

U TARTYM trybem wzmaga się obecnie nasze zainteresowanie kwestią wypoczynku, czego świadectwem dowodem są publikacje w kilku pismach, m. in. i w naszym. Wbrew pozorom nie jest to jednak temat typowo „kulturalny”, choć — trudno zaprzeczyć — czas mu wyjątkowo sprzyja. Nie interesuje nas bowiem wypoczynek tylko „jako taki”, lecz przede wszystkim jego aspekty społeczne, organizacyjne i ekonomiczne, które splatają się w węzeł bardziej skomplikowany, niżby to się na pierwszy rzut oka wydawało.

Niepokój budzi widoczna różnica między czasami FWP a tzw. zakładowymi, którym w wielu przypadkach zarzuca się, że prowadzone są źle i drogo. Ogólnie biorąc, zarówno z oceną, jak i z wnioskami zalecającymi głębiej sięgającą koordynację i generalne uporządkowanie organizacji wypoczynku — trudno się nie zgodzić. Nie od rzeczy jednak będzie zwrócenie uwagi na kilka dość istotnych okoliczności uzupełniających obraz, które, być może, nieco modyfikują ostateczny punkt widzenia.

W tym roku będzie wypoczywać na wczasach łącznie ok. 1,5 mln osób; w roku 1960 takich sześciotysięcy było niespełna 700 tysięcy. Rozwój wczasów wypoczynkowych — wzrost ludności, jak i zatrudnienia. Taką dynamikę w dziedzinie nie odczuwającej, jak wiadomo, dostawki środków, sama przez się stwarza rozmaite problemy, trudności, czasem wręcz nonsensy. Co jednak trzeba w tym miejscu przede wszystkim podkreślić, to fakt, że jest ona głównie zasługą rozwoju właśnie formy wczasów zakładowych, które w roku ubiegłym zapewniły wypoczynek 750 tys. osób, wobec 577 tys. w ośrodkach FWP. Zanim na arenę wystąpiły ośrodki wypoczynkowe zakładów i związków, tzn. przed rokiem 1958, Fundusz Wczasów Pracowniczych mógł zaspokoić zaledwie 1/15 zgłaszanego zapotrzebowania. Obecnie zaś — ok. 1/6 (160 osób na tysiąc).

Nie jest to naturalnie ideal, ale jakże postęp w ciągu niewiele lat! Setki tysięcy pracujących zyskały możliwość wyjazdu na parę tygodni z dalszych miast, prawdziwego wypoczynku, regeneracji sił. Tysiące znalazły tego po raz pierwszy w życiu. W dodatku ok. 90 proc. „obłożenia” miejsc w ośrodkach zakładowych to wczasy rodzinne, forma wypoczynku najbardziej odpowiadająca robotnikom. Niewątpliwie dzięki temu w ciągu ubiegłych lat udział robotników na wczasach systematycznie rośnie (z 31,2 proc. w 1961 r. do 44,4 proc. w 1965 r.).

Oto zasadnicze, bezdyskusyjne aktywa wczasów zakładowych. Przy wszelkich reformach i usprawnieniach — z pewnością koniecznych — trzeba mieć je na uwadze, aby nie wyłączać przyszłowiego dziecka razem z kąpielą. To znaczy — w żadnym wypadku nie dopuścić do zmniejszenia zasobów ośrodków wczasowych, co do których tu i ówdzie występują zapędy likwidatorskie.

W latach 1958—1959 zaczęły żywotowo powstawać ośrodki wczasowe, budowane przez zakłady i związki zawodowe. Żywotowo — znaczy uprządkowane, a nie chaotyczne. Wnoszone ośrodki zarówno w majestacie uzgodnień, limitów, przy pomocy odpowiednich środków i metod, jak i tzw. „psim swędem” — czynami społecznymi, wykorzystując „nadwyżki” materiałowe i skromne grosze z rozmaitych funduszy pozaprodukcyjnych, budowano gdzie się dało i jak się dało. Obok więc pawilów i budynków o wysokim standardzie, dobrze usytuowanych i wy-

posażonych we wszelkie urządzenia, mnożyły się wczasowiska prymitywne, domki campingowe (zwane „psimi budami”), rozmieszczone bezładu i składu, pozbawione stółków, świetlic, a nawet urządzeń sanitarnych, a przy tym nadające się do wykorzystania wyłącznie w ciągu miesięcy letnich. Na ogólną ilość ponad 94 tys. miejsc w ośrodkach zakładowych, więcej niż połowa — to właśnie owe domki i namioty, których duża część jest poniżej średniego standardu FWP. Głębsze czasem różnice występują również w eksploatacji. Różne zakłady — stosownie do zamocności i umiejętności — przeznaczają różne kwoty na finansowanie ośrodków i rozmaicie organizowały wypoczynek.

Wszystkie te braki, tłumione poprzednio zapałem tworzenia, ujaw-

Wypoczynek — jaki i za ile

niają dziś jaskrawo niemiłe oblicze. Wzrosły wymagania co do poziomu obsługi wczasowiczów pod każdym względem. Kalkulacja finansowa wielu ośrodków, ich stopień zagospodarowania, organizacji i wykorzystania (o wiele gorszy niż w FWP) nie wytrzymuje obecnie próby życia. Bywa, że na jednym terenie znajduje się kilka ośrodków zakładowych, z których każdy dysponuje np. własnym transportem, bądź stołówką, mimo że wszystkie są z jednego rezerwu. W bardzo licznych przypadkach powstaje skupiska znajdujące się w kolizji z opracowanymi tymczasem planami zagospodarowania przestrzennego.

Zrozumiałe więc, że baza i organizacja wypoczynku wymaga reformy i uporządkowania. Protestować jednak trzeba przeciwko sposobom uprawianym przez niektóre powiatowe rady narodowe, które z różnych względów polecają natychmiastową likwidację pewnych ośrodków. Droga rozwiązania tych problemów jest inna, już zresztą zapoczątkowana.

Działając na podstawie uchwały RM nr 402/63, regulującej działalność pozaprodukcyjną zakładów, FWP organizuje szeroko zakrojone na najrozszerzniejszych formach pomoc i doradztwo dla wczasowych ośrodków zakładowych — m. in. przesyłając do wykorzystania swoje własne regulaminy organizacyjnych, diagramów, siatek plac i uposażeń itp. oraz przedstawiając zakładom i resortom swe obserwacje i wnioski z wizytacji ośrodków. Zyciłowcy i rzeczowcy zarazem patronat instytucji tak okrzepłej i doświadczonej, jak FWP, może przynieść wiele dobrego, jeżeli naturalnie będzie właściwie dyskontowany. Jednocześnie uchwała RM ustalała pewne rygory finansowe i organizacyjne (m. in. maksymalny koszt

osobno-dnia zrównujący z FWP), co powinno przyczynić się do wydłużenia obecnie zbyt krótkiego okresu eksploatacji ośrodków zakładowych, a więc do ogólnego, względnego i bezwzględnie w razie potrzeby, obniżenia ich kosztów.

To wymagania stawia jednak na porządku dnia problem przystosowania wielu wczasowisk do wielosezonowej czy wielomiesięcznej eksploatacji. Jeśli dodamy poprzednio wspomniane względy przestrzenne, bezpieczeństwa, higieny itp. — stwierdzić trzeba, że obok wymagającej dalszego pogłębienia koordynacji działalności eksploatacyjnej, niezbędna jest koordynacja inwestycji.

Powinno być kontynuowana zarówno budowa nowych ośrodków wczasów zakładowych, jak i przebudowa tych, które nie zdają już egzaminu. Kto ma to koordynować? Wydaje się, że najbardziej powołane tu są powiatowe rady narodowe, ściślej — powiatowi architekci. Zamiast, jak w niektórych przypadkach, ograniczać się do zakazów bądź fantastycznych postulatów np. luksusowych wieżowców jako „akcentów przestrzennych” warunkujących promesę na inne obiekty wczasowe — powinni obrać drogę zyciowego fachowego doradztwa i koordynatora wspólnych wysiłków rad zakładowych czy organów resortowych. Koordynacja powinna objąć zarówno lokalizację, jak i kwestie architektury, wykonania, wyposażenia itd. Niezbędnym elementem takiej koordynacji jest też dostosowanie do powstałych ośrodków sieci dróg, transportu, handlowej, poczty itp.

Przyznajmy, nie jest to proste. Są bogate rady i rady dysponujące bardzo skromnymi środkami. Ale kilka „biednych” rad, to już kolektywny potencjał mogący sobie pozwolić na budowę przyzwoitego domu, dobrze wyposażonego, i służącego całemu szeregowi zakładów. Niektóre rady udrągają się przed taką współpracą (z powodów niejasnych, bądź ślad, że chcą mieć „tylko dla siebie”), innym takiej możliwości po prostu się nie oferuje, zdecydowanych zaś przeraża przepis, że inwestycja wartości ponad 500 tys. zł wymaga limitu inwestycyjnego. Ten przepis w wielu przypadkach uderzającym taką koordynację i z tego względu należy się zastanowić nad jego przystosowaniem do tego typu sytuacji.

Jak rysuje się docelowy punkt porządkowania organizacji i wypoczynku? Warto tu wspomnieć, że 12 organizatorów wczasów zakładowych (2 związki i 10 zakładów) przekazało swe ośrodki do administracji FWP, zachowując prawo własności i pełną jego do siebie układ chwały. Czy to właśnie jest to najbardziej pożądane rozwiązanie? Trudno to powiedzieć, w każdym razie muszą być respektowane następujące wymagania: rozwój ilościowy wczasów, szybszy niż przyrost zatrudnienia; wzrost i wyrównanie standardu wyposażenia i utrzymania; zasada największego komfortu przy możliwie najniższych kosztach; równouprawnienie, obok FWP, wczasów zakładowych przy pogłębianiu się koordynacji całości. Zapoczątkowane w tym kierunku wysiłki powinny być konsekwentnie kontynuowane. W. D.

*) M. in. „ZG” nr 31. „Spala nie wykorzystano” — Dż. Płgini; ponadto — „Życie Literackie”, „Prawo i Życie”.

**) Tamże.

W NUMERZE:

Zbigniew Madej — PERSPEKTYWY NAUK EKONOMICZNYCH — str. 1

Od dostrzegania potrzeby prognoz i planów perspektywicznych do zrozumienia potrzeby prognozowania rozwoju myśli ekonomicznej dzieli tylko krok. Nauki ekonomiczne — chociaż niektórzy uważają to za ucieczkę od rzeczywistości — muszą podejmować nowe problemy, kielkujące na gruncie rozwoju nauk przyrodniczych i na gruncie przemian społecznych, muszą holować bieg wydarzeń. Autor przedstawia swoją koncepcję rozwoju myśli ekonomicznej od dnia dzisiejszego do początków XXI wieku.

Wanda Mościcka — PLAN STABILNY CZY ELASTYCZNY — str. 1

Artykuł dyskusyjny. Intencją zmian w planowaniu i zarządzaniu jest wydłużenie horyzontu czasowego w planowaniu na okres wieloletni jako warunku sprzyjającego długofalowej działalności i jednolitości przedsięwzięcia. Automatyczne zapewnienie przedsiębiorstwa możliwości zmian tych dyrektyw i norm pod koniec roku, bez względu na wagę powodów, nie tylko w dużej mierze deprecjonuje wartość tych zadań, ale przede wszystkim pozbawia przedsiębiorstwa możliwości prowadzenia świadomej i długofalowej polityki gospodarczej, która jest niezbędna dla pogłębienia efektów

ekonomicznych. Autorka zastanawia się nad możliwościami ograniczenia tego zjawiska.

Wacław Dąbrowski, Mieczysław Rakowski — ALARM NA DROGACH — str. 3

Autorzy — w dyskusyjnym artykule — podejmują problem powstawania programu modernizacji i przebudowy dróg i programem zwiększenia i unowocześnienia taboru samochodowego. Nasz transport uwiłkła się w kosztowną sprzeczność: wprowadzanie do ruchu ciężkich samochodów grozi zniszczeniem dróg. Jakże jest wyjść?

DYREKTOR PRZEDSIĘBIORSTWA — PRZYPADKI DYREKTORSKIEJ ŻONY — str. 4

W cyklu drukowanych przez nas od kilku tygodni prac, stanowiących pion konkursu ogłoszonego przez naszą redakcję wspólnie z Zakładem Socjologii Pracy IFiS PAN, drukujemy dzisiaj notatki zony jednego z dyrektorów.

Jan Głowczyk — RADZIECKA REFORMA — str. 7

Obecnie gospodarka radziecka znajduje się w trakcie przechodzenia do drugiego etapu reformy gospodarczej. Specyfika tego etapu polega na obejmowaniu nowym systemem już nie oddzielnych przedsiębiorstw, lecz całych gałęzi produkcji. Autor omawia warunki, w jakich dokonywana jest reforma, jej podstawowe założenia, problemy, które wymagają jeszcze rozstrzygnięcia i które stawia ona na porządku dnia.

Rok XXII

Cena 2 zł

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
13 SIERPNIA 1967 r. Nr 33 (830)

PERSPEKTYWY NAUK EKONOMICZNYCH

ZBIGNIEW MADEJ

W 1985 r. będziemy się prawdopodobnie zajmowali ekonomiką mórz i oceanów, a w roku 2000 ekonomiką kosmosu. Ale czy warto o to troszczyć się już dzisiaj, gdy nie poznaliśmy w pełni mechanizmu cen, renty gruntowej i procentu; czy sięgać do innych planet, gdy zasady gospodarowania na ziemi jeszcze nas nie satysfakcjonują? Niektórzy sadzą, że opowiadanie się za problemami przyszłości automatycznie neguje problemy dnia dzisiejszego; skłonni są sprowadzać te kwestie do dwóch postaw filozoficznych i klasyfikować ludzi na tych, co uciekają od rzeczywistości i tych, co chcą rzetelnie załatwić sprawy aktualne.

Takiej interpretacji chciałbym się zdecydowanie przeciwstawić. Wyłączenie bowiem współistnienie a nie wykluczanie się problemów przyszłości i problemów dnia dzisiejszego i nie jest to wyrazem subiek-

tywnych postaw, lecz prawidłowości rozwoju myśli ludzkiej. Od zarania dziejów podejmowano nowe idee, chociaż stare problemy nie były do końca rozwiązane. Nie powstrzymało się przecież przed konstruowaniem pojazdów kosmicznych, choć silniki pojazdów drogowych nie są doskonałe, nie cofnięto się przed leczeniem chorób kraczenia, choć zwykła grypa nie została opanowana. Pod tym względem ekonomia sprawiedliwie dzieli swój los z innymi dziedzinami wiedzy. Rozszerza się pole jej zainteresowań, gdyż w miarę rozwoju cywilizacji coraz to nowe dobra stają się dobrami gospodarczymi. Najpierw ziemia i jej plody, później minerały, dziś woda, jutro powietrze (czyste) a za lat 20 może nawet przestrzeń dla fal radiowych i pojazdów powietrznych stanie się dobrem rzadkim i nie możemy tego wymazać z kręgu zainteresowań tylko dlatego, że gospodarowanie mineralami pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Nigdy w ten sposób nie postępowano. W XVI w. merkantylści zajęli się pieniądzem i kapitałem handlowym, chociaż panowała jeszcze nierozpoznana nawet powierzchownie przez ówczesną myśl ekonomiczną — gospodarka feudalna. Marks kreślił wizję komunizmu, gdy kapitalizm — pełen nieznanych wówczas tajemnic — osiągnął pierwsze stadium swego rozwoju.

Dzisiaj istnieje podobna sytuacja.

W niektórych przypadkach przyjmujemy ją zresztą bez zastrzeżeń. Nikt nie protestuje przeciwko sporządzaniu pięcioletnich i perspektywicznych planów gospodarczych z tego powodu, że plany roczne i kwartalne wykonywane są nierytualnie. Zrozumiano bowiem, że wizja przyszłości i dyskontowanie tego co będzie, potrzebna jest przede wszystkim dla podejmowania decyzji w dniu dzisiejszym. Dwa skrajne przykłady dla zilustrowania tej tezy:

1) budynki mieszkalne, obiekty przemysłowe, mosty i autostrady, które dziś budujemy, trwać będą do roku 1985 i 2000; chcąc nie chcąc, niekiedy nieświadomie, tworzymy więc obraz naszego kraju, który oglądać będą i oceniać dzieci i wnuki.

2) nauki przyrodnicze obiecują opanowanie przetwarzania węgla na paliwa płynne, syntetyczne wytwarzanie białka i tłuszczów, wykorzystanie wodorostów dla celów pokarmowych; nastąpi to może za lat 10, 15 ale już dziś wywiera wpływ na przygotowanie decyzji inwestycyjnych w przemyśle węglowym, chemicznym i w rolnictwie.

Od dostrzegania potrzeby prognoz i planów gospodarczych do zrozumienia potrzeby prognozowania rozwoju myśli ekonomicznej dzieli nas tylko krok. Nauki ekonomiczne mud-

DOKONCZENIE NA STR. 4 I 5

Plan stabilny czy elastyczny

(Artykuł dyskusyjny)

WANDA MOŚCICKA

E LASTYCZNOŚĆ planowania rocznego jest w dotychczasowej praktyce utożsamiana z możliwością dokonywania zmian tych planów w ciągu roku. Dopuszczanie takiej możliwości w przepisach regulujących zasady i tryb planowania stało się „życiową” koniecznością zrodzoną w sytuacji częstej zmienności obiektywnych warunków — pracy — przedsiębiorstw. Sytuacja ta w wielu przypadkach powoduje, że zadania planu rocznego stają się nierealne. W konse-

wencji również ocena pracy przedsiębiorstwa mierzona stopniem wykonania planu rocznego okazuje się nieprawidłowa. Tymczasem, jak wiemy, z efektem wykonania planu rocznego, wyrażanego w dyrektywnej rentowności, powiązane są bodźce materialnego zainteresowania, jak fundusz zakładowy i fundusz premiowy. Przedsiębiorstwa są więc żywotnie zainteresowane tym, jaki plan je obowiązuje.

Jest wiele przyczyn zmuszających przedsiębiorstwa do występowania o zmianę planu rocznego. Jeśli pominąć błędy i nieprawidłowości zdarzające się dość często w planowaniu, przyczynami są zmiany w środkach, przy pomocy których wytwarzany jest określony planem asortyment, głównie w planowanych dostawach surowców i materiałów, a także w planach zatrudnienia i funduszu plac oraz zmiany i uściślenia zamawianego przez odbiorców asortymentu produkcji. Obie wymienione kategorie przyczyn powodujących zmiany struktury produkcji są ze sobą ściśle powiązane, aczkolwiek każda z nich może być w zależności od okoliczności — przyczyną pierwotną lub wtórną.

Jak wskazuje praktyka, w przemysłach, w których dominuje produkcja o charakterze konsumpcyjnym i jednocześnie bogatym wachlarzu asortymentowym na ogół pierwotnymi przyczynami zmian w strukturze asortymentu są zmiany w zapotrzebowaniu odbiorców. Zamówienia odbiorców, zwłaszcza dotyczące produkcji II półroczna, konkretyzują się zwykle już po opracowaniu planu rocznego. Stąd też niezwykle rzadko zdarza się, że struktura ilościowa i rodzajowa produkcji ustalona w planach operacyjnych opartych o uściśnione zamówienia odbiorców, jest zbliżona do objętej planem rocznym.

DOKONCZENIE NA STR. 2

W TARDZIE — o przyszłości

W MAJU br. odbyła się w Tardzie konferencja zorganizowana przez Wydział I Nauk Społecznych i Komitet Badań nad Kulturą Współczesną PAN pt. „Problemy przewidywania przyszłości a model kultury”. Celem konferencji było rozpoczęcie cyklu badań nad problemami kultury polskiej w przyszłości, to jest w perspektywie do roku 1985 i 2000. Badania te mają stanowić element szerszych studiów nad perspektywicznym obrazem życia polskiego społeczeństwa. Przedstawione na konferencji referaty miały stworzyć przede wszystkim płaszczyznę do dyskusji pomiędzy przedstawicielami różnych dziedzin nauki. Mimo roboczego charakteru konferencji, któremu sprzyjała kameralne spotkanie, szerokie wieloaspektowe ujęcie tematu spowodowało konieczność zaproszenia przedstawicieli kilkunastu dyscyplin naukowych.

*)

Konferencję zagalł Stefan Ziolkowski. Na 6 sesjach przedyskutowano 13 następujących referatów:

1 sesja — Zagadnienia metodologiczne:
— A. Raźniewski, Z. Żekoński — „Problemy metodologiczne przewidywania potrzeb społecznych”;
— S. Ziolkowski — „Problemy modelu kultury”;
2 sesja — Prognozy kulturowe:
— M. Czerwinski, A. Pawelczyńska, M. Porebski, A. Siciński, J. Strzelecki, S. Ziolkowski — „Elementy przyszłościowego modelu kultury socjalistycznej w Polsce”;

3 sesja — Demografia, struktura społeczna, zagospodarowanie przestrzenne:
— A. Józefowicz — „Projekcja demograficzna”;
— J. Szczepański — „Przewidywane uwarunkowanie społeczeństwa polskiego w roku 1985”;

— A. Andrzejewski, K. Dzięwoński, J. Goryński — „Perspektywy urbanizacji i rozwoju sieci osadniczej kraju jako elementy prognoz społecznych”;
4 sesja — Baza ekonomiczno-techniczna prognoz kulturowych:
— J. Pajestka, Z. Madej — „Wpływy przemian ekonomiczno-światowej na perspektywę rozwoju Polski”;

— K. Secomski, Z. Żekoński — „Elementy do prognoz konsumpcji wynikające z przewidywań ekonomicznych”;

— J. Bukowski — „Perspektywy rozwoju techniki a prognozy społeczne”;

5 sesja — Człowiek a wychowanie:
— M. Kacprzak — „Kulturotwórcza rola medycyny”;

— S. Nowak — „Osobowość ludzka i problemy wyjaśniania i prognozowania zjawisk i procesów społecznych”;

— B. Suchodolski — „Wychowanie dla przyszłości”;

6 sesja — Perspektywy studiów prognozytycznych:
— A. Siciński — „W sprawie rozwoju futurologii”;

Organizatorzy konferencji zwracając się z prośbą o przygotowanie tematów zapowiedzieli, że opracowując referaty należy mieć na uwadze ich „służebny” charakter w stosunku do myśli przewodniej

konferencji, którą można zamknąć w pytaniu „Jak przewidywać rozwój kultury?”

Ogólny kierunek konferencji określił prof. Ziolkowski w sposób następujący: „Potrzebny jest najpierw model przyszłej kultury, jeśli chcemy przewidzieć przyszłe potrzeby, których zaspokojenie winno przynieść realizację odpowiednio pomyślanego planu szeroko pojętego społecznego”.

Charakterystyka też postawionych w referatach, których objętość sięga 700 str. i dyskusji (95 mówców) nawet w sposób ogólnikowy jest zadaniem niezwykle trudnym. Jego realizacja stała się możliwa jedynie przy dokonaniu arbitralnego wyboru niektórych problemów.

Referaty uznane za wiodące przedstawiono w pierwszym dniu obrad.

*)

Charakterystyką pierwszy referat warto wyeksponować następujące kwestie. Autorzy przyjęli założenie, że w studiach nad stanem i przemianami szeroko pojętego modelu kultury problematyka potrzeb społecznych powinna odgrywać rolę kluczową. Próbowali oni „dotknąć” problematyki metodologiczną przewidywań zarówno od strony teorii poznania, jak i zainteresowań nauk społecznych: ekonomii, socjologii, psychologii społecznej. Jedną z kluczowych tez referatu było zwrócenie uwagi na znaczenie, jakie może mieć dla przewidywań długookresowych w ogóle, a w stosunku do potrzeb w szczególności „dysonans poznawczy” i „dysonans aksjologiczny” występujący pomiędzy budującym prognozy a przyszłym społeczeństwem. Drugim nurtem referatu było naświetlenie trudności, jakie występują tak przy badaniu potrzeb, jak i ocenie stopnia ich pokrycia, a następnie

przy ich przewidywaniu. Charakterystyką trudności budowy modelu potrzeb zwracali oni uwagę na konieczność wystrzegania się schematyzmu zarówno poznawczego jak i etycznego i przyjęcia znacznego marginesu tolerancji. Wyniecia została w referacie teza, że przy przewidywaniu zjawisk społecznych zwiększając margines tolerancji działamy na rzecz zmniejszenia marginesu błędów. W zakończeniu referatu podkreślona została intencja podjętych rozważań, które — zdaniem autorów — mogą służyć jako „słowo wstępne” dociekań nad podstawami niektórych decyzji planistycznych. To pragmatyczne „nachylenie” występowało w innych referatach, jak i bardzo często w dyskusji.

Drugi referat „Problemy modelu kultury” aczkolwiek w swym założeniu przede wszystkim metodologiczny, zawierał pewną ilość rozważań na temat treści perspektywicznego modelu kultury naszego społeczeństwa. W referacie została przedstawiona następująca interpretacja modelu kultury:

„Model bowiem ma po pierwsze — za zadanie być przybliżonym obrazem strukturalnym związków łączących elementy (statyczne i dynamiczne) danej kultury, powinien ukazywać ich podstawowe funkcjonalne zależności. To nie znaczy, że mamy realizować utopie naukowe, przeprowadzić gigantyczne badania w celu ustalenia wszystkich empirycznych związków — przyczynowych, funkcjonalnych, zbieżności statystycznych, korelacji, analogii, współwystąpień itd., łączących różnorodne składniki danej kultury”. „Model jest konstruktem, który budujemy tak, aby pomógł nam wyjaśnić obserwowane fakty, procesy, przemiany kultury”.

DOKONCZENIE NA STR. 4 I 5

● Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów wydał — w porozumieniu z prezesem Centralnego Urzędu Jakości i Miar — zarządzenie określające zasady ustalania zadań i wskaźników dotyczących podniesienia poziomu i poprawy jakości produkcji przemysłowej. Zarządzenie zawiera także mierzalną ocenę wykonania planów w tym zakresie. Podstawowym celem zarządzenia jest nadanie przedsiębiorstwom mierzącej do poprawy jakości produkcji — charakteru zadań planowych. Wykonanie tych zadań będzie odciążone z głównych wskaźników oceny całokształtu działalności gospodarczej przedsiębiorstw. Zadania i wskaźniki dotyczące podniesienia poziomu i poprawy jakości produkcji przemysłowej będą ustalane w powiązaniu z zadaniami planu inwestycyjnego, zatrudnienia i płac oraz zaopatrzenia materiałowego i technicznego. Obowiązkiem będą w planach gospodarczych przedsiębiorstw i zjednoczeń począwszy od planu na lata 1968—69.

● Z suchego doku stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni zwodowany został największy z dotychczasowych jednostek budowanych przez polski przemysł okrętowy. Jest to masowiec „Zvenigorod” o nośności 23 tys. ton, przeznaczony dla armatora radzieckiego. Wodowanie statku poprzedziła jedna z najtrudniejszych operacji technologicznych, z jakimi mieli do czynienia polscy stocznicy — spawanie dwóch części kadłuba zmontowanych i częściowo wyposażonych przed umieszczeniem ich w niecce dokowej. W ten sposób rozpoczęto tzw. połowkowy system budowania statków, co jest dużym krokiem naprzód w postępie technicznym okrętownictwa.

● W uruchomionej w ub. roku cementowni „Nowiny” koło Kielc wprowadzono 4-brygadowy system pracy. „Nowiny” są ostatnim, spośród 19 zakładów produkcyjnych przemysłu cementowego, w którym zastosowano ten system. Tzw. cztero-brygadówka objętych jest ok. 8 tys. pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Pozwoliło to na skrócenie czasu pracy w przemyśle cementowym przy niezmiennym poziomie zarobków i wydajności. Załogi cementowni korzystają obecnie z 7 wolnych dni w miesiącu. W celu zapewnienia pracowników, którzy mają obecnie więcej wolnego czasu odpowiedniej rozrywki i wypoczynku, dyrekcja Zjednoczenia Przemysłu Cementowego i kierownictwa poszczególnych cementowni uruchamiają nowe placówki rekreacyjne. Np. przy cementowni „Grodziec” powstał klub robotniczy. Pracownikom cementowni przydzielono 100 nowych okrągłych działekowych. Lubelskie zakłady przemysłu cementowego zbudowały nad Białym Jeziorem ośrodek czasowy świątecznych ze stałym namiotem i domkami campingowymi, jadalniami i urządzeniami rozrykowymi. Przy lubelskich cementowniach powstały też 2 nowe domy kultury. Cementownia „Warszawa” zorganizowała w miejscowości Ułbik ośrodek wypoczynkowy na 100 miejsc.

● W Łodzi rozpoczęto budowę nowej, wielkiej fabryki obuwia gumowego. Pierwsze wyroby mowy z niej otrzymać w 1970 r. Po pełnym uruchomieniu nowego zakładu Łódź wytwarzać będzie dwa razy więcej śmigłowców, kaloszy, wellingtonów itp. artykułów.

● Dopiero rok minął od uruchomienia w Tomaszowie Mazowieckim Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Pilica”. Dziś ta najmłodsza w kraju fabryka konfekcji ma już znaczne osiągnięcia produkcyjne. Rozpoczęła też eksport swoich wyrobów — w I półroczu br. zakłady te wystały do Anglii 19 tys. marynarek męskich, a obecnie przygotowują dla angielskich odbiorców dalsze 20 tys. marynarek. Obok marynarek w fabryce szyte są również całe garnitury męskie. Do końca roku „Pilica” dostarczy ok. 120 tys. kompletów, wykonanych w 5 najmniejszych fasonach z różnych tkanin — od „czterdziestki” aż po „setki” z elaną. Zakłady oferują m. jn. ubióry dla osób o nietypowych figurach — bardzo szczupłych i wysokich oraz niskich i krępych.

Plan stabilny czy elastyczny

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Zmiana planowanej struktury asortymentowej produkcji pociąga najczęściej za sobą konieczność dokonywania zmian w planie operatywnym ilości i rodzaju zużycia surowców (koszty materiałowe), a często również wielkości dotyczących zatrudnienia i funduszu płac. Jeśli przedsiębiorstwa dysponują rezerwowymi zapasami surowców, wówczas zmiany te nie wywołują większych perturbacji. Przeważnie jednak (w szczególności w przemyśle lekkim) rezerwy takie prawie nie istnieją i wówczas przedsiębiorstwa muszą często dokonać całkowitego przetasowania asortymentu w porozumieniu z odbiorcami, tak aby w sposób kompromisowy wybrnąć z ciężkiej sytuacji. Przedsiębiorstwa starają się wtedy uzyskać od jednostek nadrzędnych zgodę na zmianę planu rocznego.

SLUSZNA PRAKTYKA — CZY ZŁO KONIECZNE?

Usankcjonowanie — ze słusznych jakby się zdawało pobudek — dokonywania zmian w planach rocznych przedsiębiorstw spowodowało znaną powszechnie i wielokrotnie już omawianą (także na łamach „Życia Gospodarczego”) sytuację „permanently planowania” i zmieniania planów przez niemal okrągły rok.

W praktyce nierzadko spotykamy zjawiska „planowania wstecz” — co jest w istocie swego rodzaju „planowaniem”, które dotyczy może jedynie okresów przyszłych, a nie ubiegłych. Bywa nie rzadko, że ostatnia wersja planów powstaje w ostatnim kwartale, a nawet w grudniu, kiedy niemal w 100% możliwe są już do przewidzenia faktyczne wyniki roczne. Taki plan często legitymuje się niskimi ustalonymi wskaźnikami, aby przedsiębiorstwa mogły wykazać się ponadplanowymi osiągnięciami. Nie trzeba chyba udawać, że tego rodzaju praktyka w dużym stopniu podważa mobilizującą rolę planu rocznego, a często — oddziałuje wręcz demoralizująco na załogi.

Trzeba stwierdzić, że intencja ostatecznych zmian w planowaniu i zarządzaniu, a zwłaszcza nowego systemu finansowego, jest wydłużenie horyzontu czasowego w planowaniu na okres wieloletni jako warunk sprzyjającego stabilizacji długofalowej działalności przedsiębiorstwa i zjednoczeń. Automatycznie, zapewnienie przedsiębiorstwu możliwości zmian tych dyrektyw i norm pod koniec roku bez względu na wazę powodów nie tylko w dużej mierze deprecjonuje wartość tych zadań, ale przede wszystkim pozbawia przedsiębiorstwa możliwości prowadzenia świadomej i długofalowej polityki gospodarczej, która jest niezbędna dla pogłębiania efektów ekonomicznych.

Jednakże problem, czy zmieniać plany roczne, czy ich nie zmieniać

na pewno nie jest prosty, choćby dlatego, że przesłanki przemawiające „za” i „przeciw” nie leżą w sferze wielkości wymiernych, które pozwalają na dokonanie bilansu „strat i zysków” z tego tytułu.

Czy zatem należy traktować istniejącą praktykę w tym zakresie jako zło konieczne? Wydaje się, że problem dojrzał już do podjęcia dyskusji. Zanim spróbuję przedstawić próbe rozwiązania, warto poinformować o ankietie i wywiadach, jakie przeprowadzono wśród wielu przedsiębiorstw i zjednoczeń na ten temat.

CO PROPONUJĄ PRZEDSIĘBIORSTWA?

Jak wiadomo, dla przedsiębiorstw podstawą dla operatywnej działalności są plany kwartalno-miesięczne, które oparte są o zamówienia odbiorców konkretnizujące się w trakcie roku. Stąd też w większości przedsiębiorstw (a także w wielu zjednoczeniach i resortach) narosło przekonanie, że skoro właściwa i najbardziej realna podstawa działania przedsiębiorstwa są plany operatywne, tym samym ich suma powinna być traktowana jako plan roczny zwłaszcza, że w praktyce ostatnia wersja zmienionego planu rocznego jest bardzo zbliżona do sumy planów operatywnych. Taka koncepcja planowania pozwoliłaby na ograniczenie ilości zmian rocznych planów w ciągu roku, a równocześnie zmniejszenie pracochłonności prac planistycznych.

Należy podkreślić, że wysuwane przez wiele przedsiębiorstw koncepcje zwiększenia rangi planowania operatywnego poprzez uzależnienie oceny wyników przedsiębiorstw od sumy planów operatywnych występują w różnych wariantach. Chętniej omówię najbardziej typowe propozycje.

Pierwsza z nich polega na konsekwentnym „z góry do dołu” powiązaniu planów operatywnych wszystkich szczebli. Innymi słowy plan resortu czy zjednoczenia — to zawsze suma planów operatywnych.

Przyjęcie takiego rozwiązania — musiałoby wszakże oznaczać usankcjonowanie faktu, że dyrektywny plan roczny powstanie najwcześniej we wrześniu (a w praktyce znacznie później, to znaczy po ostatecznym zatwierdzeniu planu operatywnego na IV kwartał). Rozwiązanie to miałyby poważne konsekwencje, a mianowicie: skoro ostateczny plan roczny przedsiębiorstwa powstanie w końcu roku, wówczas dyrektywne wynikiające z NPG i budżetu, które ustala się przed początkiem roku planowego nie mogłyby być wiążące — a więc trzeba by je zlikwidować. Zwiększenie tej koncepcji nie ma jednak na myśli tak radykalnej reformy systemu planowania, która wymagałaby zasadniczych zmian w całym systemie gospodarczym. Proponują oni tylko, aby dyrektywne zadania roczne wynikały z sumy zadań planów operatywnych.

Przy tej propozycji powstała dwie alternatywne sytuacje: albo zadania dyrektywne będą wyznaczane przez NPG i budżet co kwartał — co jest nie do przyjęcia zarówno ze względów natury technicznej, jak też niesłuszne z uwagi na wspomnianą już tendencję do wydłużania horyzontu czasowego obowiązywania zadań planowych; albo też NPG i budżet byłyby opracowywane pod koniec roku, co byłoby już zupełnie nonsensem.

Druga koncepcja polega na tym, aby zachować dotychczasowy system wyznaczania przedsiębiorstwom dyrektyw i norm na okresy roczne, a suma planów operatywnych stanowiłaby tylko automatyczną podstawę do przeprowadzania zmian dyrektyw płynących z NPG i budżetu. Taka koncepcja w dużym stopniu odzwierciedla stan dzisiejszy, gdyż nierzadko ostatnia zmiana planu rocznego dokonywana jest w oparciu o plany operatywne. Zaletą tej koncepcji zwolennicy upatrują w tym, że przedsiębiorstwa nie musiałby wówczas opracowywać kompleksowego planu rocznego w pełnym rozwinięciu, a jedynie rozwinięte plany kwartalne.

Przekonanie takie wydaje się jednak złudne. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby przedsiębiorstwo przyjęło dyrektywy i normy finansowe od zjednoczenia nie sprawdzając ich realności, a więc nie przełożywszy ich na konkretny leży planu. Również zjednoczenia będą w gruncie rzeczy zainteresowane tym, aby przedsiębiorstwa sporządzały rozwinięte plany roczne. Chciałoby natomiast uszczegółowienia dyrektyw, ażeby poprzez uściślenie wzajemnych powiązań między poszczególnymi częściami planu rzeczowego, kosztów i planu finansowego stworzyć wiarygodną podstawę oceny działalności przedsiębiorstwa.

Inna jeszcze wysuwana przez przedsiębiorstwa i popierana przez zjednoczenia i resorty koncepcja zakłada, że dyrektywy i normy obowiązuja tylko zjednoczenia. Natomiast przedsiębiorstwa nie otrzymują dyrektyw rocznych, lecz tylko kwartalne, uwzględniające aktualne dla danego kwartału zamówienia odbiorców i uwzględniające wszelkie zaistniałe aktualnie obiektywne warunki pracy przedsiębiorstwa.

Wydaje się, że i ta propozycja ma słabą stronę. Oznaczałaby ona operatywne dyktando przedsiębiorstwami. Nie rozwiązuje też sytuacji, w której wskaźniki dyrektywne i normy wynikające z sumy planów operatywnych przedsiębiorstw są gorsze od dyrektyw i norm wyznaczonych dla zjednoczenia. Dotyczy to przede wszystkim rentowności, ponieważ wskaźnik ten jest powiązany z funduszem zakładowym i premiovym. Jeśli by bowiem przyjąć, że przedsiębiorstwa będą otrzymywały fundusz zakładowy i premiovą za wykonanie i przekroczenie zadań wynikających z sumy planów operatywnych bez względu na to, czy gwarantują one wykonanie zadań zjednoczenia — wówczas zasada taka musiałaby oznaczać likwidację dyrektyw i norm dla zjednoczenia, gdyż siła faktu nie będą one miały mocy wiążącej.

W sumie, jak widzimy, wszystkie podane wyżej koncepcje zmierzają do oparcia oceny wyników pracy przedsiębiorstwa o plany operatywne-kwartalne. Oparcie oceny działalności przedsiębiorstwa o plany operatywne może także prowadzić do nie mobilizującego sporządzania planów operatywnych. Często bowiem szereg zabiegów i przemysłów, zmian w systemie zarządzania i planowania, w szczególności upowszechniania pozytywnych wyników eksperymentów gospodarczych, które będą w najbliższym czasie ocenione po to, aby podtrzymać i rozwijać te tendencje pozytywne, które się pojawiły, oraz zahamować tendencje ekstensywne w dążeniu do rozwoju gospodarki.

Po czwarte — istotne znaczenie ma usprawnienie budownictwa inwestycyjnego, zwłaszcza poprzez realizację programu uzupełnienia i rozwoju sieci przedsiębiorstw budowlano-montażowych, zwiększenia środków, którymi przedsiębiorstwa te dysponują, poprawy zaopatrzenia materiałowego, mechanizacji robót budowlano-montażowych, a także przez uregulowanie sprawy zatrudnienia, ułatwienie werbunku siły roboczej do przedsiębiorstw budowlano-montażowych, czyli udzielenie budownictwu wszechstronnej pomocy tak, aby mogło wykonać stojące przed nim zadania.

Po piąte — niezbędne jest usprawnienie gospodarki zapasami, zbadanie przyczyn narastania zapasów w przemyśle Azotowego, Agrochem) oraz w Ministerstwie Rolnictwa.

Tutaj bowiem w toku prac nad planem 5-letnim i po zestawieniu planowanej produkcji nawozów z możliwościami ich magazynowania u odbiorców — zaproponowano zastosowanie w skali masowej, worków z polietylenu.

P dyskusji z Ministerstwem Rolnictwa, CRS i Komisją Planowania włączono do planów gospodarczych odpowiedzi te zadania i środki na ten cel. W wyniku podjętych decyzji, zakłady w Puławach, a w ślad za nimi, inne zakłady azotowe będą pakowały nawozy w worki z polietylenu. Na ten cel zarezerwowano wielkość polietylenu, jaki będzie w najbliższych latach produ-

wiem bywa tak że wszelkie nieprawidłowości gospodarcze przedsiębiorstw popełniane np. w I kwartale automatycznie rzutują na ustalanie planów operatywnych w następnych kwartałach. Przedsiębiorstwa zamiast przewidzieć środki dla usunięcia nieprawidłowości w okresie następnego kwartału starają się w planie tego kwartału „uwzględnić” trudności zmniejszając tym samym zadania roczne.

JAK ZŁAGODZIĆ PROBLEM?

Jeśli omówiona wyżej koncepcja uznania za plan roczny sumy planów operatywnych jest niewłaściwa — co pozostaje? Czy status quo? Na pewno nie. Stan faktyczny oznacza przecież dla niektórych przedsiębiorstw ok. 10, lub więcej zmian planów rocznych w ciągu roku. Są to zmiany zarówno odcinkowe, jak i kompleksowe. Częstotliwość zmian planów rocznych oznacza w gruncie rzeczy ogromną pracę dla planistów, jeśli plany te miałyby być kompleksowe, przy czym na ich podstawie trudno dokonać oceny postępu w realizacji poszczególnych wskaźników planowych na przestrzeni roku. Niestabilny plan przestaje być planem i staje się jedynie wątpliwą natury kryterium oceny działalności.

Można w praktyce stwierdzić przypadki, że analiza dokonana za pierwsze miesiące roku wskazuje na niewykonanie planu i przejawy niegospodarności przedsiębiorstwa, analiza zaś przeprowadzona w okresie późniejszym na tle zmienionego planu wykazuje nawet poważne, wysoko przekraczające założenia planu osiągnięcia.

Zagadnienie nie jest proste i trudno jest wysunąć koncepcje rozwiązań ca w pełni problem.

Ogranicze się więc do kilku propozycji, które wprowadziłyby zmiany radykalnie istniejącego stanu rzeczy, ale być może wpłyną w jakimś stopniu na ograniczenie częstotliwości zmian w planach rocznych. Przede wszystkim należy dążyć do stabilności planów. Jako jedna z dróg sprzyjających temu dążeniu widzę dalsze doskonalenie cen fabrycznych. Chodzi o to, aby doprowadzić do maksymalnie możliwego (poza nielicznymi specjalnymi preferencjami) wyrównania stawek procentowych zysku zawartego w cenach fabrycznych wszystkich wyrobów. Wówczas przy stosowaniu dyrektywnego wskaźnika finansowego — rentowności netto — zmiany asortymentowe dokonywane w skali zjednoczenia nie powinny powodować większych odchyśleń w rentowności netto całego zjednoczenia. Odchylenia takie wystąpią jednak w przedsiębiorstwach. Wynika to z tego, że ceny fabryczne oparte są na kosztach średnio-branzowych, a koszty jednostkowe tych samych wyrobów w poszczególnych przedsiębiorstwach są zróżnicowane, głównie z uwagi na różny poziom wyposażenia technicznego. Stąd też rentowność tych samych wyrobów w różnych przedsiębiorstwach może być różna. Zmiana zapotrzebowań odbiorców w zakresie tych asortymentów może więc spowodować naruszenie dyrektyw rentowności w przedsiębiorstwach, a tym samym domaganie się przez nie zmiany planu rocznego. Problem ten można rozwiązać ewentualnie w drodze stosowania cen rozliczeniowych, w ramach zjednoczenia lub wykorzystania części „planistycznych” i finansowych rezerw zjednoczenia. W

szczególności należałoby znacznie zwiększyć rezerwy funduszu zakładowego i rezerwy funduszu przedmiowego do dyspozycji zjednoczeń, z których to rezerw mogłyby być w szerszym niż dotąd zakresie przyszwane przedsiębiorstwom nagrody w przypadkach, gdy nieuczyniano dyrektywnego wskaźnika rentowności wynikać będzie z przyczyn od nich niezależnych.

Inną propozycją — nie wykluczającą zresztą równoczesnego doskonalenia cen fabrycznych i rozszerzenia zasięgu stosowania rentowności netto — byłoby ustalanie zadań dyrektywnych nie w formie absolutnego wskaźnika — lecz w postaci „wideltek”, to znaczy w określonych granicach „od — do”. Wówczas należałoby przewidzieć, że wykonanie dyrektywnych rentowności mieszczące się w dopuszczalnym przedziale (np. 5—7%) jest równoznaczne ze 100% wykonaniem tej dyrektywy. Oczywiście odpowiednio należałoby przewidzieć tabele tworzenia za plany planowe i ponadplanowe funduszu zakładowego i przedmiowego.

Trzeba wreszcie zwrócić uwagę, że nie tylko zmiana planu stanowi jedną drogę jego elastyczności. Czy nie można by raczej położyć akcentu na elementach elastyczności w realizowaniu planu w warunkach jego niezmienności, jako podstawy oceny przebiegu wykonania planu i wciągania wniosków co do zasadności względnie nie uzasadnionej charakteru odchyśleń między planem a jego wykonaniem?

Niewątpliwie obecnie wydaje się potrzebą znacznego zaostreżenia kryteriów dokonywania zmian planu rocznego, wchodząc z założenia, że wiele tzw. obiektywnych przyczyn niewykonania zadań dyrektywnych jest po bliższym rozpatrzeniu ich genety przyczynami, które można usunąć zespołowo i odpowiednio wczesnym wysiłkiem przedsiębiorstw zjednoczeń i resortów. Trzeba także zwiększyć odpowiedzialność za odpowiednie opracowanie planu, aby nie ulegał on zmianom w wyniku wcześniej popełnionych omylek. Można by pójść pod rozważne ustalenie ścisłej i bardzo ograniczonej listy dopuszczalnych przypadków upoważniających do dokonywania zmian w planach rocznych. W tej dziedzinie powinien być również szczególnie rygorystycznie przestrzegany wymóg prawidłowego wyczerpania skutków dokonywanych korekt. Jak wskazywa dane zebrane z wielu przedsiębiorstw różnych branż, częste są przypadki, że plany obniżane w ciągu roku są przekraczane powyżej pierwotnych założeń. Jeśli idzie o terminy dokonywania zmian, to nie powinny one wybiegać poza drugi kwartał. Jeśli w ciągu pierwszego półrocza jednostki gospodarcze opierały swą działalność o ustalone w planie zadania i nie było potrzeby wprowadzania do nich zmian, to plan taki powinien już obowiązywać do końca roku.

Kończąc warto jeszcze raz podkreślić, że zmiany w systemie zarządzania, a zwłaszcza finansowania, powinny znaleźć swe odzwierciedlenie w metodach planowania i ustalania właściwej roli planu. Plan powinien być stabilny, ale równocześnie nie powinien krepować elastycznego działania przedsiębiorstw w ramach wyznaczonych im dyrektyw. Innymi słowy, ilość i rodzaj wyznaczanych dyrektyw powinny być wydatnie ograniczone.

WANDA MOSCICKA

„GOSPODARKA PLANOWA” NR 6/67

Szósty w tym roku numer „Gospodarki Planowej” otwiera artykuł Stefana Jedrychowskiego pt. „Niektóre aktualne problemy sytuacji gospodarczej kraju w roku 1967”. Autor uważa że w okresie od stycznia do kwietnia br. nastąpiło ożywienie aktywności gospodarczej oraz wyraźne przyspieszenie dynamiki obrotów z zagranicą i produkcji przemysłowej a osiągnięte wyniki pozwalają stwierdzić, że przebieg wykonania planu w br. jest znacznie korzystniejszy niż w tym samym okresie 1966 r.

Korzystne wyniki I kwartału nie świadczą jednak o utrwaleniu się pozytywnej sytuacji. Dokonując ogólnej oceny gospodarki, trzeba nadal sięgać głębiej i zdawać sobie sprawę z przyczyn negatywnych i pozytywnych wyników 1966 r. Pierwsze objawy poprawy nie świadczą jeszcze o tym, że ta poprawa ma trwały charakter. Te same problemy w naszej gospodarce, które istniały w drugiej połowie 1966 r.,

istnieją w dalszym ciągu i muszą być rozwiązywane.

Jakie są te problemy? Stefan Jedrychowski w swym artykule wylicza główne zadania polityki gospodarczej w bieżącym roku. Oto one:

Po pierwsze — najpoważniejszą sprawą jest zapewnienie równowagi w handlu zagranicznym, w bilansie handlowym i płatniczym z zagranicą poprzez aktywizację eksportu i zachowanie dyscypliny importowej.

Po drugie — niezbędne jest lepsze dostosowanie produkcji do potrzeb rynku pod względem asortymentu i jakości. Zainteresowani ministrowie zostali zobowiązani do szczególnego wysiłku, aby przedsiębiorstwa im podległe szybciej podejmowały decyzje i inicjatywy w kierunku usuwania pewnych rażących niedoborów rynkowych, niektóre sprawy wymagają inwestycji, wymagają uruchomienia wielu rodzajów

nowej produkcji, nowych wyrobów. Trzeba systematycznie, z kwartału na kwartał poprawiać zaopatrzenie i usuwać najbardziej dotkliwe i rażące braki, zwracając m.in. należytą uwagę na zaopatrzenie rynku w różne drobne artykuły. W związku z tym zobowiązano szereg resortów do opracowania specjalnego programu zwiększenia produkcji takich artykułów, które często uchodzą za „wąskie gardła” w planowaniu centralnym, a które z punktu widzenia zaopatrzenia rynku mają istotne znaczenie.

Po trzecie — ważną sprawą w naszej polityce gospodarczej jest utrwalenie korzystnych zmian w proporcjach ekonomicznych, w szczególności utrwalenie osiągnięć w dziedzinie poprawy tempa wzrostu wydajności pracy i rytmiczności produkcji, które wystąpiły w wyniku akcji podjętej po VII Plenum KC PZPR. Nie ma automatycznej gwarancji, że są to osiągnięcia trwałe. Ich utrwalenie wymaga

noczeniu Przemysłu Azotowego, Agrochem) oraz w Ministerstwie Rolnictwa.

Tutaj bowiem w toku prac nad planem 5-letnim i po zestawieniu planowanej produkcji nawozów z możliwościami ich magazynowania u odbiorców — zaproponowano zastosowanie w skali masowej, worków z polietylenu.

P dyskusji z Ministerstwem Rolnictwa, CRS i Komisją Planowania włączono do planów gospodarczych odpowiedzi te zadania i środki na ten cel. W wyniku podjętych decyzji, zakłady w Puławach, a w ślad za nimi, inne zakłady azotowe będą pakowały nawozy w worki z polietylenu. Na ten cel zarezerwowano wielkość polietylenu, jaki będzie w najbliższych latach produ-

mag szereg zabiegów i przemysłów, zmian w systemie zarządzania i planowania, w szczególności upowszechniania pozytywnych wyników eksperymentów gospodarczych, które będą w najbliższym czasie ocenione po to, aby podtrzymać i rozwijać te tendencje pozytywne, które się pojawiły, oraz zahamować tendencje ekstensywne w dążeniu do rozwoju gospodarki.

Po czwarte — istotne znaczenie ma usprawnienie budownictwa inwestycyjnego, zwłaszcza poprzez realizację programu uzupełnienia i rozwoju sieci przedsiębiorstw budowlano-montażowych, zwiększenia środków, którymi przedsiębiorstwa te dysponują, poprawy zaopatrzenia materiałowego, mechanizacji robót budowlano-montażowych, a także przez uregulowanie sprawy zatrudnienia, ułatwienie werbunku siły roboczej do przedsiębiorstw budowlano-montażowych, czyli udzielenie budownictwu wszechstronnej pomocy tak, aby mogło wykonać stojące przed nim zadania.

Po piąte — niezbędne jest usprawnienie gospodarki zapasami, zbadanie przyczyn narastania zapasów w przemyśle Azotowego, Agrochem) oraz w Ministerstwie Rolnictwa.

Tutaj bowiem w toku prac nad planem 5-letnim i po zestawieniu planowanej produkcji nawozów z możliwościami ich magazynowania u odbiorców — zaproponowano zastosowanie w skali masowej, worków z polietylenu.

P dyskusji z Ministerstwem Rolnictwa, CRS i Komisją Planowania włączono do planów gospodarczych odpowiedzi te zadania i środki na ten cel. W wyniku podjętych decyzji, zakłady w Puławach, a w ślad za nimi, inne zakłady azotowe będą pakowały nawozy w worki z polietylenu. Na ten cel zarezerwowano wielkość polietylenu, jaki będzie w najbliższych latach produ-

zbytnych, poprawa całego systemu organizacji i planowania zaopatrzenia.

Po szóste wreszcie — dążyć trzeba do poprawy rentowności przemysłu, zwiększenia akumulacji przedsiębiorstw, opracowania programu likwidacji deficytów tam, gdzie istnieją i nie są ekonomicznie uzasadnione.

*

Poza tym w omawianym numerze Bronisław Mine zamieszcza artykuł pt. „W sprawie metod planowania 5-letniego”. Mieczysław Osłowski pisze nt. „Przyrost zapasów a dochód narodowy w Polsce w latach 1961—1965 na tle „orównań z zagranicą”. Paweł Gilman kontynuuje rozważania pt. „Rachunek efektywności inwestycji we wntrolnyc prac gospodarczej krajów RWPG (cz. II). Aleksander Marian Rostocki publikuje wypowiedź zatytylowaną „Dochód narodowy a rozwój motoryzacji indywidualnej”. Mieczysław Rakowski polemizuje „W sprawie kompleksowego rachunku efektywności urbanizacji”.

(ks)



W sprawie składowania nawozów

Ze udziałem dowiedziałem się z artykułu Z. Derferta (Z. G. nr 27 — 2. VII. 67), że „czterech bydgoscy inżynierowie, pracownicy Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Bydgoszczy zaproponowali Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” powszechne wprowadzenie nowego sposobu składowania nawozów mineralnych w workach polietylenowych na wolnym powietrzu”. Z dalszej treści

artykułu wynika, że propozycja bydgoskich inżynierów traktowana jest jako pomysł racjonalizatorski, który przyniesie gospodarce narodowej wielomilionowe oszczędności, a racjonalizatorom — jak należy się domyślać — odpowiednio wysokie nagrody.

Otóż jeśli szukać prawdziwych autorów pomysłu — to można ich znaleźć w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego i jego agendach (Zjed-

noczeniu Przemysłu Azotowego, Agrochem) oraz w Ministerstwie Rolnictwa.

Tutaj bowiem w toku prac nad planem 5-letnim i po zestawieniu planowanej produkcji nawozów z możliwościami ich magazynowania u odbiorców — zaproponowano zastosowanie w skali masowej, worków z polietylenu.

P dyskusji z Ministerstwem Rolnictwa, CRS i Komisją Planowania włączono do planów gospodarczych odpowiedzi te zadania i środki na ten cel. W wyniku podjętych decyzji, zakłady w Puławach, a w ślad za nimi, inne zakłady azotowe będą pakowały nawozy w worki z polietylenu. Na ten cel zarezerwowano wielkość polietylenu, jaki będzie w najbliższych latach produ-

mag szereg zabiegów i przemysłów, zmian w systemie zarządzania i planowania, w szczególności upowszechniania pozytywnych wyników eksperymentów gospodarczych, które będą w najbliższym czasie ocenione po to, aby podtrzymać i rozwijać te tendencje pozytywne, które się pojawiły, oraz zahamować tendencje ekstensywne w dążeniu do rozwoju gospodarki.

Nie wydaje się również, żeby sposób układania worków w 12 warstw na utwardzonym podłożu, z doładem, był aż taką rewelacją, żeby zasługiwał na miano racjonalizacji.

Zastosowanie worków polietylenowych do pakowania nawozów sztucznych istotnie przyniesie korzyści gospodarce narodowej. Dzięki temu m. in. zaoszczędzi się kilkaset milionów złotych, jakie swego czasu CRS postulowała na budowy magazynów rejonowych.

Byłoby niedobre, gdyby ktoś, wykorzystując być może nieporozumienie niektórych czynników, ustłował sobie przypisać zasługi z tego tytułu.

Mgr inż. E. ZAWADA

Wiceminister

Przemysłu Chemicznego

ALARM NA DROGACH

(Artykuł dyskusyjny)

WACŁAW DĄBROWSKI, MIECZYSLAW RAKOWSKI

TEMATEM poniższego artykułu jest problem racjonalnego powiązania programu modernizacji i przebudowy dróg kołowych w Polsce z programem zwiększenia i unowocześnienia taboru samochodowego. Jest to problem ważny ze względu na wzrastającą rolę przewoźników samochodowych, które w 1980 r. będą wykonywać około 50 proc. pracy przewozowej transportu kolejowego przy 1,5 raza większym załadunku masy towarowej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tak wielki wzrost zadań przewoźników wymaga odpowiednich nakładów zarówno na tabor i jego zaplecze techniczne, jak też na modernizację i przebudowę dróg. Wchodzi tu w grę ponad 100 mld zł nakładów na tabor dla transportu towarowego i osobowego oraz kilkadziesiąt mld zł na modernizację i utrzymanie dróg.

W transporcie drogowym istnieje wzajemne oddziaływanie pojazdów samochodowych na drogi w zależności od wielkości i struktury ruchu oraz oddziaływanie różnego poziomu technicznego dróg na szybkość techniczną pojazdów samochodowych, koszty ich eksploatacji i w znacznym stopniu na bezpieczeństwo ruchu. Z tego względu powstaje ważny problem takiego wyboru charakterystyki pojazdów samochodowych i charakterystyki dróg, w zależności od wielkości i struktury ruchu, przy którym zostałyby zminimalizowane łączne nakłady inwestycyjne na tabor samochodowy i drogi oraz ich koszty eksploatacji przy wykonywaniu określonych zadań przewoźniczych. Takie podejście stanowiłoby optymalne rozwiązanie kompleksowego programu rozwoju transportu samochodowego i dróg. Zadanie znalezienia w pełni optymalnego rozwiązania jest niewątpliwie trudne, niemniej jednak przy

istnjącym rozeznananiu zagadnienia można się pokusić o wskazanie kierunków poszukiwania optymalnych rozwiązań, co omówimy poniżej.

Pragniemy się tu zastrzec, że pierwszym warunkiem dla prawidłowego rozwiązania tego zagadnienia jest wybranie się jednolitego podejścia — czy to z punktu widzenia interesów transportu samochodowego czy też interesów drogownictwa, z którym to jednostronnym podejściem najczęściej mamy do czynienia w praktyce.

Przed konkretyzacją występującego tu problemu niezbędna jest ogólna charakterystyka obecnego stanu dróg państwowych w Polsce (o znaczeniu pozakalnym). Po wojnie na ogólną długość dróg państwowych twardej 63 tys. km, długość nawierzchni ulepszonej wzrosła o 31 tys. km i w 1965 r. osiągnęła ponad 77% ogólnej długości dróg państwowych. Drogi te zostały przebudowane na większą nośność i obecnie dostosowane są do nacisku 6 ton na 1 oś. Przykładowo samochód 4-tonowy „Star A-25” ma nacisk na tylną oś na 5,4 tony, a autobus „San H-25” — 6 ton. Obecnie średnie dobowe obciążenie dróg państwowych twardej wynosi ponad 2000 ton brutto, przy czym na około 65% tych dróg nie osiąga tej wielkości a tylko na 12% dróg osiąga ponad 5 tys. ton brutto na dobowe, które to drogi można uznać za w pełni wykorzystane lub nawet przeciążone. Jak z tego widać ponad 80% długości dróg państwowych w Polsce jest obecnie niedociążonych.

Zadania przebudowy dróg wynikają ze zwiększenia natężenia ruchu i zwiększenia udziału samochodów wysokotonowych (z 20% w 1965 r. do 40% w 1980 r. ogólnego obciążenia dróg). Wzrost natężenia ruchu wymaga dostosowania dróg do odpowiednich normatywów tech-

nicznych, tj. zbudowania nawierzchni na odpowiednim poziomie technicznym, poszerzenia poboczy, wyrównania łuków, profilu drogi itp., zaś dostosowanie dróg do samochodów wysokotonowych o dużym nacisku 8–10 ton na tylną oś, wymaga wzmocnienia nawierzchni drogowej i poniesienia na 1 km drogi o szerokości nawierzchni 7 m około 300 tys. zł przy zwiększeniu nośności nawierzchni z 6 na 8 ton na oś i 700 tys. zł — z 6 na 10 ton na oś. Oznacza to, że przebudowa wszystkich dróg państwowych na nośność nawierzchni 10 ton na oś wymagałaby około 45 mld zł (bez nakładów na poszerzenie dróg, wyrównania łuków i profilu dróg, które również wyniosą kilkadziesiąt mld zł). Są to sumy ogromne w porównaniu z obecnymi nakładami inwestycyjnymi na drogi, które rocznie wynoszą nieco ponad 1 mld zł, w tym na same drogi zaledwie około 600 mln zł (łącznie z nakładami na likwidację nawierzchni nie ulepszonej w ramach remontów kapitalnych dróg).

CO SIĘ OBECNIE DZIEJE

Na istniejącą sieć dróg o nośności nawierzchni 6 ton na oś już się wprowadza masowo samochody wysokotonowe o nacisku 8–10 ton na tylną oś. Badania w wielu krajach dowiodły, że samochód o ładowności 10 ton i o pojedynczej osi tylnej posiadający nacisk 10 ton na oś powoduje zużycie nawierzchni 12 razy szybsze niż samochód o ładowności 5 ton i o nacisku tylnej osi 6 ton. Uwzględniając, że nawierzchnię odnawia się średnio po przejeździe 1 miliona osi o nacisku 6 ton/oś kosztem około 430 tys. zł na 1 km, można obliczyć, że wprowadzenie na nawierzchnię dostosowaną do nacisku 6 ton na oś samochodu wysokotonowego o nacisku 10 ton na tylną oś zwiększa koszt utrzymania drogi o około 0,43 zł na 1 tonokilometr. Z drugiej strony wprowadzenie tego samochodu przynosi przy porównywalnych cenach paliw załadunek kilkanaście groszy oszczędności w stosunku do kosztów eksploatacji samochodu „Star” o ładowności 5 ton i nacisku 6 ton na oś (samochody te są już produkowane w Polsce). Oznacza to, że straty powstające obecnie na drogach dostosowanych do nacisku 6 ton na oś są kilkakrotnie większe od korzyści wprowadzania tych samochodów z tytułu obniżki kosztów przewozów.

Oznacza to również, że już obecnie eksploatowane samochody wysokotonowe na tych nawierzchniach przynoszą wynikowe straty w wyso-

kości około 200 milionów zł rocznie i że przy wzroście liczby tych samochodów straty te będą odpowiednio narastać. Do tego należy dodać specjalnie krytyczną sytuację w okresach tzw. przełomów wiosennych, kiedy eksploatacja samochodów wysokotonowych na drogach do tego nie dostosowanych powoduje po prostu niszczenie dróg.

Tak więc sytuacja jest alarmowa, gdyż przyspieszone zużywanie dróg może przybrać takie rozmiary, że za kilka lat będziemy mieli wysokotonowe samochody i zniszczone drogi. Toteż sytuacja ta nie może być dalej tolerowana i pierwszym wnioskiem powinno być maksymalne ograniczenie zakupu tych samochodów, które obecnie w rachunku ogólnogospodarczym przynoszą straty, a nie zyski. Jednakże to nie jest rozwiązanie na dalszą metę i powstaje pytanie:

JAKIE JEST WYJŚCIE?

Skrainą propozycją byłaby jak najszybsza przebudowa wszystkich dróg do odpowiedniej nośności nawierzchni. To rozwiązanie jest jednak nierealne i niespełniałoby efektywne. Nawet gdybyśmy najszybciej realizowali program modernizacji dróg, tj. dostosowując nawierzchnię do nacisku 10 ton na oś, to z rachunku wynika, że ogólnogospodarcze koszty utrzymania zmniejszowanej drogi plus koszty eksploatacji wysokotonowych pojazdów samochodowych oraz opłacenie inwestycji na modernizację są niższe od kosztów eksploatacji średniotonowych samochodów i utrzymania drogi starego typu dostosowanej do nacisku 6 ton na oś dopiero przy dobowym obciążeniu ruchem około 7 tys. ton brutto tonokilometrów (przy 40-procentowym udziale przewozów taborem wysokotonowym). Oznacza to, że obniżka społecznych kosztów transportu na nieznacznej mniejszości dróg wysoko obciążonych będzie się łączyła z jednoczesną podwyżką tych kosztów na drogach, które nie zostaną jeszcze zmniejszone, a będą niszczone przez ciężkie samochody jak i na tych drogach, które zostaną zmniejszone przy natężeniu ruchu mniejszym od granicznego dopuszczalnego, tj. 7 tys. ton brutto na dobowe.

Czy więc istnieje racjonalne wyjście z tej sytuacji? Naszym zdaniem istnieje. Polega ono na dostosowaniu nawierzchni drogowych do nośności 8 ton na oś, których przebudowa z nacisku 6 ton na oś kosztuje na 1 km 300 tys. zł oraz na budowie

samochodów wysokotonowych o ładowności do 14 ton i dwóch tylnych osiach napędowych o nacisku 8 ton na oś. Dodatkową cechą tych samochodów jest to, że użytkowanie ich na nawierzchniach dostosowanych do nośności 6 ton na oś w przebiegu na przewoźny ładunek powoduje tylko nieznaczny wzrost zużycia nawierzchni przy takim samym w przybliżeniu poziomie kosztów eksploatacji na 1 tonokilometer samochodem o ładowności 14 ton (dwie osie tylne) co dla samochodu o ładowności 10 ton (jedna oś tylna).

Z rachunku wynika, że dla samochodu o ładowności 14 ton i dwóch osiach tylnych podwyżka kosztów utrzymania nawierzchni wynosi tylko 4 grosze na tonokilometer przy obniżce kosztów eksploatacji samochodu o około 15 groszy na tonokilometer, co oznacza, że wprowadzenie tych samochodów nawet na istniejące nawierzchnie drogowe przy pewnym zwiększeniu zużycia tych nawierzchni przyniosłoby jednak społecznie obniżkę kosztów transportu w przeciwieństwie do stosowania wysokotonowych samochodów o jednej osi tylnej.

Przy stosowaniu tego typu samochodów przebudowa nawierzchni drogowej z 6 na 8 ton na oś opłacałaby się dopiero przy dobowym obciążeniu ruchem 8 tys. ton brutto, które w ciągu 15-lecia osiągnie około 20 tys. km dróg i z których około 5 tys. km jest już dostosowana do nacisku 8–10 ton na oś. A zatem program wzmocnienia nawierzchni drogowych ograniczyłby się do 15 tys. km, kosztem około 5 miliardów zł.

Oszczędność na programie wzmocnienia nawierzchni drogowych umożliwiłaby zwiększenie nakładów na dostosowanie dróg do normatywów technicznych, a przede wszystkim na poszerzenie nawierzchni i poboczy drogowych, wyrównanie łuków i profilu dróg, zwłaszcza na drogach o dużym natężeniu ruchu, co wpłynęłoby bardzo pozytywnie na lepsze warunki ruchu i bezpieczeństwo na drogach.

Kończąc pragniemy podkreślić, że jak najszybsze rozwiązanie sprzeczności, w które uwikłał się nasz transport drogowy jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Wydaje się nam, że przedstawione tu rozwiązanie, które wynika z konkretnej analizy naszych warunków drogowych, a nie po prostu z naśladownictwa rozwiązań zagranicznych, odzwierciedla opinię wielu fachowców z tej dziedziny, powinno być uważnie rozpatrzone.

Żywocik gospodarczy

● Urząd Patentowy PRL wydał patent na nowy polski wynalazek, który zrealizuje twórczość literacką czyniąc ją dostępną mieszkańcom najmniejszych miast. Wynalazek ten, który jest to długopis z wmontowaną żarówką, umożliwia pisanie po ciemku. Żarówka zapala się automatycznie po wysunięciu wkładu i gaśnie, kiedy wkład się cofa. Wynalazek ten, który jest to długopis z wmontowaną żarówką, umożliwia pisanie po ciemku. Żarówka zapala się automatycznie po wysunięciu wkładu i gaśnie, kiedy wkład się cofa. Wynalazek ten, który jest to długopis z wmontowaną żarówką, umożliwia pisanie po ciemku. Żarówka zapala się automatycznie po wysunięciu wkładu i gaśnie, kiedy wkład się cofa.

● W sklepach nie ma sprężyn do tylnego amortyzatora motocykla SHL 175. Liczne motocykle, na których kupno ludzie wydali ciężkie pieniądze, stoją nieczynne. „Motocykl” nie jest to jednak problem, ponieważ przemysł odmawia dostaw. Powtarzamy postulat prawnego zawarcia obowiązku wytwórcy dostarczania części ramienych do artykułów trwałych użytku wypuszczonych na rynek. Gwarancje kontraktowe są niewystarczające.

● Serdecznie gratulujemy Łódzkiej Zakładom im. Buczka i fabryce „Sandra” w Aleksandrowie z okazji przystąpienia do wytwarzania białych podkolanówek dla podłotków i ośmiolitek dam w starszym wieku. Wytwórczość ta została uruchomiona już w roku po zapadnięciu decyzji o białych podkolanówkach i osiągnęła ona 100 000 sztuk wraz z nastaniem mroźów i zmierzchniem mody. Jeszcze wcześniej zrużnienie na rynku białych elastycznych podkolanówek było oczywiście niemożliwe, gdyż dla osiągnięcia białych skarpetek trzeba było przetrwać barwień, co jest zabiegiem wielokrotnie skomplikowanym technicznie.

● Mennica państwowa zeszła lat temu wypuściła niewielką serię pięciolotówek ze słonecznikiem. Obecnie są one w obiegu znakomity i ich cena rynkowa wynosi 25–30 zł. W tych czyli pięciu lub sześciu lotkach wartości nominalnej, na pięciolotkach można zbijać pieniądze jak na znaczkach pocztowych, aby prowadzić odpowiednią politykę emisyjną i znacjonalizować obrót uniata. Za srebrne sztućki na czarnym rynku płaci się po kilkadziesiąt złotych, a niektóre rzadkie dziesięciolotki kosztują 30–40 zł. Wzrost wartości, którymi spełnia się, puszczane są normalnie i współcześnie do obiegu.

CHCIAŁOBY się rozpoznać artykuł spokojnie, doborudownie, od słów w rodzaju: „Wprawdzie jest jeszcze nie najlepiej, następuje jednak widoczna poprawa...” Ale tak nie jest, obiektywne radykalnych zmian na lepsze się nie spełniają, przemysł nadal grzeszy przeciwko jakości.

Nie oznacza to, że nie się na tym polu nie robi. Przystąpiono w 1963 r. do prac nad programami modernizacji i rekonstrukcji branż; wprowadzono zmiany w systemie premiowania uwzględniające poprawę jakości produkcji obowiązujące od ub. r.; utworzono w ub. r. Centralny Urząd Jakości i Miar; powołano do koordynacji prac w omawianej dziedzinie; przystąpiono do prac nad programami wzrostu poziomu ważniejszych technologii w przemyśle elektromaszynowym itd. itp. Z realizacją tych i innych przedsięwzięć wiązać można nadzieje na pewną poprawę jakości produkcji w najbliższych latach.

Czy jednak zrobiono już wszystko? Trudno przeoczyć istotne dla oceny sytuacji pewne okoliczności. Wszystkie te poczynania nie są działaniami, które wynikałyby ze ściśle określonej kompleksowej koncepcji ekonomicznej poprawy jakości. Ponadto w najważniejszych częściach są przeważnie wynikiem oddzielnych nakazów, zarządzeń, co nie byłoby w końcu takie, gdyby te oddzielne nakazy nie zastępowały inicjatywy w dołowych ogniskach przemysłu. I dlatego sytuacja nadal wzbudza niepokój.

SKALA PROBLEMU

Najważniejszą i najtrudniejszą sprawą jest obiektywny rachunek efektywności ekonomicznej jakości produkcji. Badanie tej efektywności wymaga innego podejścia w skali przedsiębiorstwa i zgola ogólnego w skali branży, gałęzi, gospodarki. Praktyka dowodzi, że problematyka ta nie jest w przemyśle właściwie rozumiana. Sięgamy do przykładów.

W ub. r. Włocławskiej Fabryka Maszyn Włocławskich wyprodukowała pewną ilość maszyn. Po sprzedaży i zainstalowaniu ich u odbiorców wykryto liczne defekty. Jedną z przyczyn okazała się nieścisłość zakładów kooperujących. Otóż zakłady te pod wpływem presji w kierunku obniżki pracochłonności pogorszyły wydajność jakości elementów dostarczanych „Włocławskowi” w ramach kooperacji. Zwróćmy w tym miejscu uwagę — o koliczność ta wyszła na jaw dopiero wówczas, gdy odbiorca „Włocławskowi” — przemysł włocławski — podniósł larum: maszyny mają defekty, nie można ich eksploatować! I dopiero potem możliwe stało obliczenie strat, oczywiście, już zaistniałych. Spróbujmy je zbliżać — oto, co wyszło.

— „Włocławka” zużyła 30 tys. godzin pracy na naprawę usterek maszyn ustawianych u odbiorcy; a więc koszt dodatkowej robocizny wyniósł w przybliżeniu ponad 300 tys. zł, oprócz tego utraciono równowartość produkcji globalnej, szacunkowo, na sumę mniej więcej 3 mln zł, — w zakładach przemysłu włocławskiego naprawa usterek wywołała przestoje w pracy przypo-

MODERNIZACJA

Wzrost jakości i jakość wzrostu

ANTONI GUTOWSKI

szcześnie rzędu 15 tys. godz., za które trzeba było zapłacić co najmniej 100 tys. zł, ponadto utracono równowartość produkcji globalnej w wysokości mniej więcej 1 mln zł. Jest to rachunek bardzo powściągliwy, zapewne niedokładny, daje jednak pogląd na rangę sprawy. Straty sięgają więc łącznie: w kosztach robocizny — 400 tys. zł, w wartości produkcji globalnej 4 mln zł, ogółem zaś 4,4 mln zł. Wynika z tego, że 1 godzina naprawy usterek „włocławskich” kosztowała średnio 146 zł! I teraz pytanie, czy opłacała się obniżka pracochłonności w zakładach kooperujących z „Włocławką”, ewentualnie czy za te same pieniądze nie można było zastąpić, powiedzmy, jednej, dwóch obrabiarek nową, wydajniejszą, dzięki której wzrósłaby wydajność pracy, a równocześnie nie ucierpiałaby jakość produkcji?

Inny przykład. Obliczono, że jedna statystyczna obrabiarka skrawająca daje 2 tony wórnów rocznie. A dzieje się tak m. in. dlatego, że tzw. nadatki na obróbkę są średnio od 50 proc. do 100 proc. większe od technicznie uzasadnionych. Co jednak ważniejsze, owe 2 tony wórnów nie mieszczą się bynajmniej w kategorii braków! Ale to przecież rzecz umowna, „wskaznikowa”, marnotrawstwo bowiem jest ewidentne: przez samo tylko wprowadzenie nadatków technologicznie uzasadnionych można zaoszczędzić ok. 1 ton wórnów rocznie na 1 obrabiarkę. Nie chodzi rzecz o same obrabiarki, problem jest o wiele szerszy. Wiadomo, że stał, to materiał defektywny. Wiadomo również, że produkcja jej jest niezwykle kapitalochłonna. Tymczasem obserwuje się w ostatnich latach wzrost stałochłonności dochodu narodowego, co można by w pełni uznać za zjawisko dodatnie, związane z industrializacją. Z liczących badań wynika jednak, że wzrost stałochłonności w większym bodaj stopniu wiąże się z niską efektywnością wykorzystania stali. Dzieje się tak z jednej strony w wyniku dużego udziału w produkcji przemysłu gałęzi stałochłonnych, a z drugiej na skutek niskiej jakości produkcji bądź wręcz braków. I dlatego z wyprodukowanych w ub. r. 9,85 mln ton stali wykonano o wiele za mało wyrobów finalnych.

Przytoczone przykłady nasuwają ważne, jak się wydaje wnioski: jakość produkcji posiada niejako dwa różne oblicza; jedno — będące odzwierciedleniem problemów pojedynczych przedsiębiorstw, jak w przypadku „Włocławki” i drugie — wyrażające problemy branż, gałęzi przemysłu, całej gospodarki, a więc makroekonomiczne, jak w przypadku efektywności zużycia

stał. Do wniosku tego powróć w innym miejscu.

NORMY I STABILNOŚĆ JAKOŚCI

Na pierwszy rzut oka kłopoty zakładów włocławskich z „Włocławką” i „Włocławskimi” z zakładami kooperującymi nie znajdują żadnego absolutnie usprawiedliwienia. Istnieje przecież Polski Komitet Normalizacyjny, przemysł obowiązująca ściśle określone normy dotyczące cech jakości wyrobów, jak również części wyrobów. Jeśli więc normy są prawidłowe, obiektywne, a przemysł je przyjął, zaakceptował, powinien zatem zapewnić produkcję wymaganej jakości, zgodnej z umową między dostawcą i odbiorcą. W praktyce jednak producenci bardzo często nie liczą się zupełnie z obowiązującymi ich normami. Żeby nie być gołosłownym, kolejni przykład. W latach 1963–1965 Polski Komitet Normalizacyjny przeprowadził badania zgodności z normami jednej grupy wyrobów przemysłu elektromaszynowego. Okazało się, że aż 50 proc. wyrobów wykonano w sposób niezgodny z normami, same tylko usterek zmniejszała wartość użytkowa sprzętu ujawniono w 30 proc. badanych wyrobów.

To zjawisko występuje w dość dużej skali, zyskało nawet specjalne miano „odchylek”, których w każdym niemal przedsiębiorstwie notuje się bardzo wiele. Dzieje się tak dlatego, ponieważ producent nagle „odkrywa” obowiązującą normę w sytuacji kryzysowej, kiedy np. zerwana już została jakaś transakcja, albo niska jakość pociągnęła za sobą duże straty. I dopiero wówczas zakład ratownie ujawnia, iż „tak wysokie normy” wymagają zupełnie innych maszyn, nowoczesniejszych, innych materiałów, innej technologii, innej struktury kwalifikacji załogi, innej organizacji itd. itp. Dzieje się to jednak w trakcie realizacji założeń planowych, kiedy na zarządzenie zły zostaje łańcuch małego czasu i zazywają brak środków, nie przewidziano ich bowiem w planie.

Ze sprawą norm wiąże się jeszcze jedno zjawisko, znane w przemyśle i w handlu pod nazwą oscylacji jakości wyrobów. Handlowcy, zwłaszcza w obrotach zagranicznych, dobrze wiedzą, ile klęsk i fatalnych następstw pociąga za sobą zmienna, niestabilna jakość wyrobów. Jedną serią jest dobra, następna kiepska, w trzeciej zaś znajdują się wyroby dobre i złe. Czemu się tak dzieje, skąd ta swoista huśtawka? Niewątpliwie wiąże się ona z brakiem poszanowania norm. Ale czy tylko? Jak wiadomo, w przemyśle elektromaszynowym stopień mechanizacji i automatyzacji produkcji jest sto-

sunkowo niewysoki. W konsekwencji zbyt duży jest udział prac ręcznych. Wiąże się to z kolei z niskim wskaźnikiem udziału produkcji masowej, wielkoseryjnej, dominuje bowiem (dotyczy to głównie przemysłu maszynowego) produkcja jednostkowa.

W tych więc warunkach, przy braku szacunku dla norm, przy tendencji rozwoju produkcji głównie w drodze wzrostu zatrudnienia i w sytuacji napiętego bilansu materiałowego, realizacja napiętych zadań wzrostu produkcji i wydajności pracy prowadzi często do licznych zaburzeń, których klasycznym objawem jest arytmia produkcji. Oznacza to zatem, że wnikliwe badania w dziedzinie norm — w kraju i na świecie — powinny być punktem wyjścia dla zakładów do opracowania szerokiego i długofalowego programu poprawy jakości. W końcu za parametrami norm kryją się zrota wymierne potrzeby w dziedzinie materiałów, sprawności maszyn, poziomu technologii, kwalifikacji ludzi, organizacji pracy. Te właśnie potrzeby stanowią podstawę programów modernizacyjnych.

Niestety, dzieje się inaczej. Nie znam wypadku, żeby program modernizacji uwzględniał te potrzeby. Nie zdarzyło się chyba również, aby zakład czy przedsiębiorstwo, aby jeszcze w trakcie prac nad planem pięcioletnim, mogły miarodajnie oświadczyć, czy zaplanowane przedsięwzięcia i środki gwarantują uzyskanie zgodności jakości produkcji z normami, czy też powstają odchyleń i jak duże. O tym wszystkim dowiadujemy się z reguły dopiero post factum. Będący obecnie na cenzurowanym przemysł obuwiczny przez długi czas chwalił się dynamicznym wzrostem produkcji i rzeczywiste, w 1950 r. na 1 mieszkańca przyspadało 1,2 pary, w 1953 r. 2,0, w 1965 r. 3,6 pary obuwia. Cóż z tego, skoro jakość obuwia ulegała pogorszeniu, obuwie szybciej się zużywało, np. sandały dziecięce rozlatują się po paru tygodniach i na jeden sezon potrzeba 2–3 pary? Oczywiście, buty, to tylko mniej lub bardziej drastyczny przykład, to samo można przecież powiedzieć o wielu innych wyrobach.

W ub. roku istniało już ponad 130 programów rekonstrukcji techniczno-organizacyjnej branż i regionów, z których lwia część opracowano w przemyśle. Istnieją podstawy do stwierdzenia, że projekci oraz aktualni gospodarze tych programów — zakłady i jednocześnie — nie zaryzykują odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu tempo wzrostu wydajności pracy w tym pięcioleciu zostało zsynchronizowane z poprawą jakości produkcji. Ta

sprawa nie była przedmiotem przewidywań.)

RACHUNEK, PRZEKŁADNIA, STEROWANIE

Z obliczeń Biura do spraw Jakości Towarów MHW wynika, że w latach 1960–1966 wysokość kar umownych za wady towarów należonych na przemysł wzrosła blisko 21 razy!). Oczywiście, wiąże się to z rozwojem systemu odbioru jakościowego, w wyniku czego wzrosła wykrywalność wad, oraz z powiększeniem samych kar. Nic nie wskazuje jednak na to, że przemysł ugiął się pod rosnącym ciężarem kar, wskaźnik bowiem wartości towarów zakwestionowanych w stosunku do wartości dostaw systematycznie rośnie i we wspomnianym okresie podniósł się z 2,5 proc. do 6,74 proc. Z kolei wartość reklamowanych towarów powiększyła się mniej więcej 4,5 raza. W mniejszym lub większym stopniu sytuacja ta dotyczy wszystkich gałęzi przemysłu.

Nasuwa się tedy pytanie: dlaczego nie udało się dostatecznej dynamiki w dziedzinie poprawy jakości produkcji? Dlaczego, ważniejsze przedsięwzięcia są wynikiem nakazów oddzielnych, dlaczego nie wykształciły się jeszcze w przemyśle wyższe efektywniejsze potrzeby? Wydaje się, że istnieją trzy główne przyczyny, z których każda warto chociażby wspomnieć.

Pierwszą to brak kompleksowego rachunku efektywności ekonomicznej jakości produkcji. Z praktyki wiadomo, że rachunek nie uwzględnia do efektów użytkowych wyrobów. W takiej sytuacji, przy działaniu innych czynników m. in. wadliwego systemu bodźców, prowadzić to musi do powstania sprzeczności między efektywnością produkcji z punktu widzenia pojedynczego zakładu a efektywnością ogólnogospodarczą. Czyż nie dlatego obniżka pracochłonności w zakładzie kooperującym z „Włocławką” pozwoliła mu prawdopodobnie wywieźć oborną ręką z realizacją jego własnego planu, ale spowodowała zarazem powstanie milionowych strat w innych zakładach?

Druga przyczyna, mówiąc obrazowo, to brak przekładni ekonomicznej pomiędzy mechanizmem zarządzania i jakością produkcji. Najkrótsza definicja głosi, że jakość produkcji, to zespół cech odpowiadających potrzebom odbiorcy. A jeśli producent jest monopolistą i on a nie odbiorca dyktuje warunki dostaw? Jeżeli w dodatku sam odbiorca nie zdradza żywego zainteresowania wzrostem jakości, toleruje wyroby dostarczane mu z defektami i nie wyszczelili się je-

szcze u niego potrzebę „wyższego rzędu”, gospodarca jednak niezbędne? W ten właśnie sposób daje o sobie znać brak przekładni, która działałaby dwukierunkowo: odbiorcę zmuszałoby do kupowania wyrobów i towarów najbardziej efektywnych, producenta zaś zachęcałoby do zaspokajania takich właśnie a nie innych potrzeb.

„Ale” jest inaczej. Zachodzi przede wszystkim podstawowa sprzeczność pomiędzy zadaniami ilościowymi oraz zadaniami jakościowymi, bodźce i sankcje powiązane z pierwszymi są ciągle nieporównanie silniejsze niż bodźce i sankcje dotyczące tych drugich. Czyż nie dlatego próby wprowadzenia specjalnych premii za poprawę jakości w przemyśle elektromaszynowym nie dały spodziewanych efektów? Dochodzi nawet do tego, że zakłady nie wykorzystują w pełni funduszy przeznaczonych na ten właśnie cel. Tak więc sprawa jest w istocie nadal otwarta, przekładni nie ma. To zresztą tłumaczy, dlaczego przemysł nie odczuwa dostatecznie silnie potrzeby kompleksowego rachunku efektywności ekonomicznej jakości produkcji.

Trzecia przyczyna wiąże się z metodą sterowania jakością. Na tym polu dzieje się na świecie interesujące rzeczy. Mianowicie, narodziła się w ostatnich latach metoda tzw. bezbrakowej produkcji. Jedną jej odmianą znana jest pod nazwą „Metody Saratowskiej”, druga zaś, amerykańska, jako „Zero Defects”. Równocześnie w wielu krajach tworzy się specjalne instytucje powołane do opracowywania i stosowania tzw. kompleksowej metody sterowania jakością. Punktem wyjścia tej metody jest założenie, że proces tworzenia jakości produktu przebiega przez kilka kolejnych faz: od potrzeb i badań rynku, przez fazy projektowania, przygotowania, produkcji, dystrybucji i użytkowania. Jest to więc makroekonomiczna metoda sterowania jakością produkcji (warto będzie wrócić do tej sprawy szerzej w odrębnym artykule).

Trzeba powiedzieć, że w tej dziedzinie przemysł nasz pozostał daleko w tyle. Cała ta skomplikowana problematyka została poszufladowana pomiędzy różne działy i departamenty, między wiele instytucji. Istnieje zatem bardzo pilna potrzeba koncentracji sił i środków, połączenia przedsięwzięć w dziedzinie organizacji i zarządzania, norm i technologii, bodźców i kwalifikacji pracowników.

Reasumując: niezbędny jest kompleksowy system sterowania jakością, połączony przekładnią ekonomiczną z mechanizmem zarządzania i oparty na prawidłowym rachunku ekonomicznym.

*) Już po przygotowaniu artykułu PAP doniosł, że Przewodniczący Komisji Planowania w porozumieniu z Prezesem Centralnego Urzędu Jakości i Miar wydał zarządzenie określające zasady ustalania zadań i wskaźników dotyczących podnoszenia jakości produkcji przemysłowej. Zadania te będą ustalane w powołaniu z planem inwestycyjnym, zatrudnieniem i płacami oraz zaopatrzeniem materiałowym. Red.

tym, że za metodą ekstrapolacji kryje się często bierna postawa.

Mocno w dyskusji podkreślono potrzebę opracowania alternatywnych programów w planowaniu społeczno-gospodarczym — zarówno dających możliwości wyboru, jak i pozwalających na uświadomienie konsekwencji (kosztów) dokonanych wyborów. Planowanie w niedostatecznym zakresie wykorzystywało szanse, jakich dostarczała różnorodność poglądów. Zwracano uwagę, że przy alternatywnych rozwiązaniach będzie występował dwiema „płaceniami” za jedną wartość innymi wartościami.

W dyskusji nad referatem zbiorowym zwracano uwagę na brak odpowiedzi na pytanie: co w rozwoju naszej kultury na przestrzeni najbliższego dwudziestolecia stanowić będzie czynnik najbardziej

trudnionych z wykształceniem niż podstawowego z 53 do 9 procent, wyrównanie warunków pracy, wykształcenia i świadczeń socjalnych przebiegać będzie znacząco wolniej w przedziałach starszych wiekiem pokoleń. Oczekuje się, że nastąpi z czasem bardziej harmonijne rozłożenie społecznego funduszu czasu ludności tak z punktu widzenia jego podziału na pracę zarobkową, naukę i odpoczynek, jak i z punktu widzenia dyferencji międzyzawodowej (A. Józefowicz).

*

W referacie: „Perspektywy urbanizacji i rozwoju sieci osadniczej kraju jako elementy prognozy społecznych” zwrócono uwagę na zmiany w sposobie kształtowania się wzorów potrzeb. O ile w la-

millionowych mieszkań, albo 60—70 nowych miast starych. Ta ostatnia alternatywa oznacza zbliżenie się do siebie miast starych i nowych do 30—50 km (obecnie ok. 150 km). Przyjęcie każdego z tych rozwiązań oznacza istotne konsekwencje przestrzenne, gospodarcze i kulturowe.

Podnoszono wpływ dynamiki procesów urbanizacyjnych na wzrost potrzeb różnego rodzaju. Przesłannym zagęszczeniu niosie wielokrotnienie kontaktów, pomnożenie mikrostruktur i dalej wtórne skutki tych zjawisk na styl życia — potrzeby.

*

Przedmiotem żywej wymiany zdań były tezy zawarte w referacie J. Pajestki, Z. Madeja: „Wpływ przemian ekonomicznych i światowej na perspektywę rozwoju Polski”.

— Samo stwierdzenie, że w przyszłości będą istniały poważne różnice i że jest to zjawiskiem niepożądanym, opiera się na założeniu jednakowej przydatności wzorców i owoców współczesnej cywilizacji naukowo-technicznej dla wszystkich narodów i społeczeństw. Ta jednorodność jest bodajże najogólniejszą prawidłowością społecznokulturową społeczeństwa ludzkiego.

— Rozpatrując przyszłościowe warunki rozwoju społeczeństwa ludzkiego nie sposób nie sformułować postulatów o silnej potrzebie różnorodności produkcyjnych wzorców społeczno-kulturowych.

— Socjalizm będzie w stanie tworzyć nowe wzorce społeczno-kulturowe wówczas, kiedy kraje socjalistyczne staną się silnym biegunem nowych innowacji technicznych.

— W zastanym układzie świata jedynym źródłem alternatywnych wzorców społeczno-kulturowych wydają się być kraje socjalistyczne. Na tle tego referatu dyskutowano również o kulturze sprawności w oparciu o życie materialne.

Przedmiotem szczególnie żywej wymiany poglądów stały się niektóre tezy referatu J. Szczepańskiego „Przewidywane uwarunkowanie społeczeństwa polskiego w 1985 roku”. Poglądowano głównie z tego, że społeczeństwo polskie w perspektywie będzie silnie uwarunkowane, nieegalitarne o wyraźnych różnicach w dochodzie, prestiżu, zakresie dewizji politycznej i ekonomicznej. Dyskutowano albo wysuwały zastrzeżenia co do słuszności tej wizji, albo twierdzili, że należy ją traktować jako prognozę samounicestwiania, co jest określeniem kłopotliwych przemian —

sporządzoną po to, aby jej się przeciwstawić, planowym działaniem.

*

Na tle wniosków płynących z wielu referatów, a przede wszystkim referatu „Wychowanie dla przyszłości” dyskutowana była teza o potrzebie i sposobach rozbudowania postawy twórczej. W jaki sposób rozwijać inteligencję, uzdolnienia i zamiłowania. Uznając, że zwiększenie kadry ludzi inteligentnych i zdolnych jest dziś najważniejszym zadaniem wychowawczym w społeczeństwach gospodarczo rozwiniętych, polemizowano z propozycjami tworzenia wyodrębniających szkół dla młodzieży wykazującej specjalne uzdolnienia. Selekcja młodzieży do takich szkół jest wyróżnieniem, które rozrywa więzy społecznej wspólnoty, rozwija fałszywe ambicje, przyczynia się do niedemokratyzacji „hodowli” speców. Dyskutanli zwracali uwagę, że „problem polega nie na tym, aby organizować specjalną opiekę nad młodzieżą już ujawniającą swe uzdolnienia, ale aby rozbudować zdolności w szerokich kołach młodzieży, która traktuje się jako przeciętną” (B. Suchodolski).

Zwrócono uwagę na potrzebę podjęcia studiów teoretyczno-empirycznych na temat „osobowości socjalistycznej” — szczególnie podatnej na działanie humanistycznych ideałów socjalistycznych tradycji i łatwo przystosowującej się w egalitarnej strukturze społecznej i socjalistycznym układzie inwestycji (S. Nowak).

Do głosów wyrażających niepokój należy zaliczyć wystąpienie M. Kacprzaka, który zwrócił uwagę na fakt, iż obok sukcesów nauka stoi bezsilna wobec chorób nowotworowych, kręcenia oraz układu nerwowego. „Choroby przyszłości” zwiastają on z ujemnymi aspektami życia miejskiego, zanieczyszczeniem, lub niedostatkami powietrza i wody, hałasem, mnożącymi się napięciami w stosunkach między ludźmi.

I wreszcie szeroko dyskutowana była problematyka związków występujących pomiędzy modelem kultury i konsumpcji. Podnoszono, że w miarę wzrostu ogólnego standardu życiowego ludności trzeba będzie przeciwstawić się skrajnym formom tego, co nazywamy „cywilizacją konsumpcyjną”, pamiętając o konieczności zabezpieczenia skutecznego działania zróżnicowania dochodów z pracy, jako bodźca wzrostu wydajności pracy (referat K. Secomskiego, Z. Żółkiewskiego).

Wielokrotnie podnoszono trudności metodyczne i złożoność proble-

mów związanych z planowaniem konsumpcji w tak odległej perspektywie.

Dyskutując nad modelem życia i jego niektórymi założeniami, zwracano uwagę na jego centralny aspekt, jakim będzie sposób interpretacji realizacji zasad egalitaryzmu, a tym samym podziału konsumpcji na indywidualną i zbiorową. Na tym tle powracano do dylematu — jakie wartości można skutecznie przeciwstawić postawom konsumpcyjnym, jak ograniczać „kult rzeczy” tak znanymi, dla cywilizacji wielu krajów kapitalistycznych. Inaczej mówiąc — jak ma wyglądać styl konsumpcji, jej struktura w społeczeństwie socjalistycznym w dobie obfitości.

*

Konferencja wykazała istnienie możliwości efektywnego konfrontowania stanowisk wielu dyscyplin w przedmiocie tak złożonym, jak przewidywanie zjawisk społecznych w odległej perspektywie. Mimo że podjęta próba została przeprowadzona w wąskim zakresie (model kultury), jej przebieg pozwala na optymistyczny stosunek do dalszych poczyną. Znaleź one powody wyraz w podejmowaniu badań na konkretne tematy, np. o gospodarcze konsekwencje zmian struktury demograficznej społeczeństw, podziału spożycia na indywidualne i zbiorowe, rozwój urbanizacji itp., których wyniki mogłyby być wykorzystane w planowaniu gospodarczym. Zarzysowała się zatem realna szansa znacznego rozszerzenia studiów planistycznych, dzięki którym programy gospodarcze mogłyby być wsparte prognoząmi dotyczącymi zjawisk pogo-

sopodarczych. Równolegle wystąpiły możliwości oceny niektórych wtórnych skutków płynących z założeń gospodarczych na całokształt lub ważniejsze elementy życia społecznego. Kontynuowanie studiów w podjętym kierunku (modelu kultury), jak i ich rozwinięcie poprzez „stworzenie obrazu socjalistycznego społeczeństwa przyszłości” może postulat planowania społeczno-gospodarczego uczynić w pełniejszym stopniu realnym.

Z.Z.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

BEZPIECZEŃSTWO RUCHU PRZY PRZEWIOZIE MATERIAŁÓW WYBUCHOWYCH NA DROGACH PUBLICZNYCH

Rozporządzenie Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych z dnia 22 maja 1967 r. (Dz. U. Nr 34 poz. 95) dopuszcza do dnia 31 grudnia 1967 r. używanie do przewożenia materiałów wybuchowych w ilości do 500 kg pojazdów samochodowych o ładowności do 2 ton, wyposażonych w silnik o zapłonie iskrowym (gaźnikowy), jeżeli odpowiadają one określonym w warunkach, mianowicie przewidzianym w § 12 ust. 1 pkt 2-9 rozporządzenia Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych z dnia 17 maja 1965 r. w sprawie bezpieczeństwa ruchu przy przewożeniu materiałów wybuchowych na drogach publicznych (Dz. U. Nr 22, poz. 139 i Nr 54, poz. 337).

NOWE PRZEPISY O KOSZTACH SĄDOWYCH W SPRAWACH CYWILNYCH

W nr 24 Dziennika Ustaw ukazały się:

- 1) ustawa z dnia 13 czerwca 1967 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (poz. 110) i
- 2) rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 13 czerwca 1967 r. w sprawie określenia wysokości wpisów w sprawach cywilnych (poz. 111).

Ustawa określa zasady i tryb pobierania kosztów sądowych w sprawach cywilnych, na które składają się: opłaty sądowe i zwrot wydatków.

Od opłat sądowych zwolnieni są — w myśl ustawy Skarb Państwa oraz instytucje państwowe, których zadanie nie polega na prowadzeniu działalności gospodarczej. Jak z tego wynika, przedsiębiorstwa państwowe, przedsiębiorstwa, spółdzielnie itp. jednostki uspołecznione uiszczają opłaty sądowe na zasadach ogólnych.

Wspomniane wyżej rozporządzenie Rady Ministrów określa nowe stawki wpisu sądowego we wszystkich rodzajach cywilnego postępowania sądowego.

Dotychczasowe przepisy o kosztach sądowych stosuje się nadal w sprawach wszczętych przed 20 czerwca 1967 r. do ukończenia postępowania w danej instancji lub samodzielnej części postępowania nieprocesowego.

STREFY OCHRONNE DLA RÓŻNYCH RODZAJÓW PRODUKCJI I GAZELI ZAKŁADÓW W CELU OCHRONY POWIETRZA PRZED ZANIECZYSZCZENIEM

Prezes Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej zarządzeniem z dnia 30 maja 1967 r. w sprawie szerokości stref ochronnych dla ochrony powietrza atmosferycznego przed zanieczyszczeniem (Monitor Polski Nr 32, poz. 152) zaliczył zakłady wydzielające substancje (wziewy) zanieczyszczające powietrze atmosferyczne w zasadzie do jednej z 5 klas, o szerokości strefy ochronnej od 1 km (w klasie I) do 50 m (w klasie V).

Jak załącznik do zarządzenia opublikowany został „podział zakładów według klas”, obejmujący w swym wykazie 280 różnych rodzajów produkcji i zakładów bądź urządzeń.

W myśl zarządzenia, szerokość strefy ochronnej dla poszczególnych zakładów może być ustalona — we właściwym trybie — i inaczej, aniżeli przewidziano w załączniku do załącznika „podział”, jeżeli jest to uzasadnione miejscowymi warunkami klimatycznymi lub topograficznymi, wielkością stężenia lub wydłogów albo rozkładem ich rozprzestrzeniania się, stosowaną technologią bądź urządzeniami oczyszczającymi zakładu, a także dla zakładów rzemieślniczych i usługowych.

ZMIANA PRZEPISÓW DOTYCZĄCYCH WYNALAZCZOŚCI

Rada Ministrów uchwala nr 170 z dnia 24 maja 1967 r. (Monitor Polski Nr 33, poz. 154) dokonala ponad 20 różnych zmian w dotychczasowej uchwale nr 74 Rady Ministrów z dnia 5 lutego 1963 r. w sprawie zasad organizowania, kierowania i koordynacji spraw wynalazczości, rozpowszechniania projektów wynalazczych oraz zasad wynagradzania i finansowania w zakresie wynalazczości (Monitor Polski Nr 18, poz. 100).

Ponadto, nowe brzmienie otrzymał załącznik, obejmujący szczegółowe wytyczne dotyczące określenia efektów ekonomicznych stanowiących podstawę do ustalenia wynagrodzenia za projekt wynalazczy.

PRZYWILEJE PATENTOWE NA MIĘDZYNARODOWE WYSTAWIE APARATY POMIAROWE „IMIS 1967” W WARSZAWIE

W myśl zarządzenia Prezesa Urzędu Patentowego PRL z dnia 30 czerwca 1967 r. (Monitor Polski Nr 38, poz. 188) wystawienie wynalazku, wzoru użytkowego lub

DOKONCZENIE NA STR. 6

- o przyszłości

aktywny, co dynamizować będzie zachodzące w nim procesy?

Według „Projektu demograficznego” zaludnienie kraju wzrośnie ok. r. 2000 do liczby 43—46 mln mieszkańców. Perspektywa malejącej umieralności i niskiej stopy dzietności rodzin nie obliwie sama przez się do podejmowania ilościowej polityki propopulacyjnej. Na plan pierwszy wysuwają się raczej problemy polityki społecznej, zorientowanej z jednej strony na społecznie i osobniczo racjonalne spożytkowanie efektów przedłużającej się długowieczności człowieka, z drugiej — na niwelację różnic w stratyfikacji społeczno-kulturalnej w obrębie najmłodszych wiekiem pokoleń. Wobec przedłużania się czasu trwania życia ludzkiego w warunkach przyspieszonej ewolucji wykształcenia, charakteru wykonywanego zawodu, wzorców obyczajowych — problem współżycia różnych wiekiem, doświadczeniem i potrzebami generacji nastrojeć będzie niełatwych trudności. Mimo radykalnych postępów jakich spodziewać się można w przyszłości w dziedzinie stonowanego przezwyciężania cech różnicujących w latach 1960—2000 (spadek proporcji zawodowo-czynnych w rolnictwie z 43 do 15 procent oraz proporcji za-

tach pięćdziesiątą ludność migrującą do miast kształtowała swój model konsumpcji dopiero w nowych warunkach, obecnie w konsekwencji rozwoju środków masowej komunikacji w dużym stopniu przychodzi do miast z gotowym wzorcem. Snując wizję miasta przyszłości autorzy twierdzili, że swój właściwy cel społeczno-ustrojowy miasto spełni wówczas, jeśli swoim mieszkańcom stworzy ramy przestrzenne i organizacyjne pozwalające na optymalizację struktury budżetu czasu w warunkach dobrze zagospodarowanego środowiska materialnego i dostępności wspomnianego referatu zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo konfliktu między możliwościami, jakie daje ekonomika własnego kraju, a szybkością przemian w dziedzinie techniki i ekonomiki krajów produkcyjnych. Może on w roku 2000 zmienić się w naszych miastach w konflikt pomiędzy człowiekiem a środowiskiem, w którym będzie mieszkać, pracować i na co dzień przebywać.

Alternatywy dalszej urbanizacji kraju przy założeniu, że cały przyrost ludności „wchłona” miasta — albo stworzenie metropolii wielkości Paryża, albo 6—7 nowych

nie w zdyskontowaniu tego procesu. Powinnością musza być wielostronne. Po pierwsze nauki ekonomiczne powinny silnie wiązać się z naukami politycznymi i filozoficznymi, bowiem wielkie decyzje gospodarcze, które by nie posiadały aspektu politycznego. Po drugie — niezbędne jest ściślejsze powiązanie nauk ekonomicznych z humanistyką i socjologią, jako że nie można wyznaczać celów rozwoju gospodarczego bez znajomości wzorców kulturowych i obrazu przyszłego społeczeństwa. Po trzecie — nieodzowne jest powiązanie nauk ekonomicznych z matematyką i cybernetyką dla przyspieszenia procesu kwantyfikacji kategorii ekonomicznych i tworzenia coraz precyzyjniejszych narzędzi liczenia. Wreszcie — czwarte — musza się zacieśniać związki nauk ekonomicznych z naukami przyrodniczymi i technicznymi, by w porę dyskontować odkrycia i wynalazki, determinujące rozwój gospodarczy. Wielostronne powiązanie nauk ekonomicznych zgodne z tradycją marksowskiej myśli; rodzą się natomiast nowe dyscypliny, z którymi wiązać się będą nauki ekonomiczne i powstała nowe sposoby powiązań. W tym sensie właśnie należy rozumieć nowe szanse wzrastającej roli nauk ekonomicznych wraz z rozwojem cywilizacji.

A teraz nowe dziedziny badań. Proces rozwoju społecznego wskazuje, że nauki ekonomiczne musza być przygotowane na przesuwanie akcentów w obrębie tego pola, które już zostało przez nie opanowane oraz na ekspansję zewnętrzną, czyli rozszerzenie kręgu zainteresowań. Dotychczas historia nauk ekonomicznych była w gruncie rzeczy historią ekonomii gromadzenia dóbr, albo historią ekonomii produkcji. Społeczeństwo pozostawało w zasadzie poza głównym nurtem dociekań ekonomistów; rzadko się tradycja. W najbliższym czasie można się spodziewać przesunięcia zainteresowań i bardziej wyraźnego zarysowania się drugiego ważnego działu nauk ekonomicznych — ekonomii konsumpcji.

Rozwój ekonomii produkcji determinowany będzie (na tle przemian społecznych) w głównym mierze przez odkrycia i nieomarności nauk przyrodniczych. Pojawia się w związku z tym nowe problem ekonomiczne, które mogą się przekształcić z czasem w samodzielne dyscypliny.

Jednym z nich już występujących jest problem aglomeracji miejskiej i rozmieszczenia przemysłu. Przewidyuje się, że ludność świata wzrastać będzie w tempie 2% rocznie, a ludność miast w tempie 4%. Do końca bieżącego wieku trzeba będzie zapewne zbudować więcej osiedli miejskich niż zbudowano ich w całej historii ludzkości. Jak je rozmieścić, jaki ma być model tych aglomeracji, z czego i jak budować osiedla, fabryki itp. — oto zadania, które nabrały w nadchodzących latach pierwszorzędności znaczenia. Wykstałoby się prawdopodobnie nowa dyscyplina już dziś nazywana teorią rozmieszczenia sił wytwórczych.

Podstawowym problemem dla rozważań przyszłościowych jest: pytanie (wysunął je A. Rajkiewicz w dyskusji nad tym artykułem w redakcji Z.G.) — czy rola nauk ekonomicznych będzie się zmniejszała czy będzie rosła wraz z rozwojem cywilizacji. Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy znać obiektywne tendencje rozwoju myśli ludzkiej. Zarysował się proces wzajemnego zaciebiania się różnych dyscyplin: elektronika wiąże się z biologią, matematyka wkracza do medycyny i nauk społecznych. Wielka szansa dla nauk ekonomicznych tkwi wła-

Wielka dziedzina działalności ludzkiej będzie również rolnictwa eksploatacja mórz i oceanów. Wiadomo bowiem, że podstawowy proces życia organicznego — fotosynteza jest o wiele efektywniejsza w wodnych roślinaх zielonych niż w roślinaх lądowych. Rozwinięte są również przemysłowa eksploatacja mórz: odsalanie wody morskiej, pozyskiwanie minerałów i słodkiej wody z szelfów kontynentalnych. Prace badawcze nad wykorzystaniem wód są już na tyle zaawansowane, że za 10—15 lat może wystąpić gospodowanie na wielką skalę, które wykształci nową dziedzinę wiedzy ekonomicznej.

Wreszcie problem bardziej odległy, ale nie fikcyjny, to opanowanie kosmosu, badania a może i eksploatacja innych planet. Na razie nie porównuje się w tej dziedzinie nakładów z efektami, ale przewiduje czas — podobnie jak to już nastąpiło w przypadku przemysłowego wykorzystania energii jądrowej — że zacznie się porównywać i kto wie czy przed końcem b.w. nie powstanie nowa dyscyplina — ekonomika kosmosu.

W drugim dziale nauk ekonomicznych (ekonomia konsumpcji) na pierwszy plan wysuwa się kwestia modelu spożycia. Tempo wzrostu spożycia bywa albo pochodną produkcji i inwestycji, albo (okresowo) niezależną zasadą. Zbadanie chociażby sprzężenia zwrotnego rezonansu spożycia na wzrost produkcji itp. wnosiłoby więcej jasności do tej problematyki.

Badań wymaga także tempo wzrostu spożycia indywidualnego i zbiorowego. Głoszono kiedyś zasadę, że szybki wzrost spożycia zbiorowego jest cechą gospodarki socjalistycznej, jednocześnie podnoszą się głosy, że wzrost spożycia zbiorowego nie satysfakcjonuje społeczeństwa — jest mniem odczuwalny. Powstaje więc generalny problem jak odczytać tendencje rozwoju, jakie przysięć cele i jak działać, by cele te osiągnąć. Dalsza sprawa to zaspokajanie potrzeb indywidualnych. O gustach konsumentów, sposobach zadowalającego i racjonalnego zaspokajania potrzeb ludzkich wiemy niestety mniej niż o metodach wytwarzania. A przecież dla ludzkości potrzeb rozwijania jest działalność produkcyjna. Trzeba badać gusty i postulatować racjonalizowanie gospodarstw domowych, są to bowiem działania uzasadnione naukami, przydatnymi wpływami zewnętrznymi i intuicją. Kolejna kwestia to wypracowanie. Zwiększenie się czasu wolnego, oraz potrzeba coraz intensywniejszego wypoczynku przeciwdziałająca chorobom cywilizacji i także rosnące trudności w pozyskaniu miejsca wypoczynku — sprawa zapewne, że powstanie ekonomika czasu wolnego i rekreacji.

MODELE PRZYSZŁOŚCI

Głównymi narzędziami strategii rozwoju społeczno-ekonomicznego są: określenie celów, prognozy, plany i modele wzrostu gospodarczego. Mam tu na myśli szeroko pojęte cele społeczno-gospodarcze zawierające model kultury, wykształcenia, spożycia itp. Same nauki ekono-

miczne nie rozwiążą tych naczelnych kwestii. Nie będą ich tutaj rozwijać. Wspomne tylko, że tym sprawom poświęcona była konferencja w Tardzie zorganizowana w końcu maja br. przez pracownię badań nad kulturą współczesną PAN.

Zadaniem nauk ekonomicznych jest natomiast wypracowanie metod i instrumentów służących do poznawania i kształtowania zjawisk gospodarczych. Prawda jest, że takie wybieganie w przyszłość wymaga śmiałości, ale wymaga także więcej kompetencji niż się wydaje niektórym publicystom — futurologom. Odróżnić tu trzeba (zwrócić na to uwagę we wspomnianym dyskusji W. Brus) trzy zjawiska: po pierwsze tendencje rozwoju determinowane przez istniejącą sytuację (do tego celu niezbędne są metody prognozowania: ekstrapolacja, interpolacja, metoda refleksji); po drugie granice elastyczności tendencji rozwoju i możliwości dostosowania ich do wybranych celów (do tego niezbędne jest wyszukanie luk i szczelin, w które można się wcisnąć); i po trzecie — narzędzia kształtowania przyszłości takie jak plany, modele wzrostu itp.

Najmniej opanowane przez nauki ekonomiczne są: metody długofalowego prognozowania rozwoju gospodarczego (pisze o nich w przedostatniej „Gospodarcze planowej”) oraz przyszłościowe modele wzrostu gospodarczego. Nie chodzi tu o szczegółowe konstrukcje w rodzaju modelu matematycznego lub werbalnego, lecz o główne typy modeli. Tak jak merkantylizm uwzględniał główną siłę napędową rozwoju w owym czasie — uważali, że jest nią gromadzenie pieniądza — fizjokraci — że rolnictwo, Smith i Ricardo — że przemysł, Marks — że dział gospodarki. Keynes — że nakłady inwestycyjne, tak i dziś trzeba próbować postąpić.

Otóż wydaje się, że już dziś istnieje zapotrzebowanie na teoretyczny model wzrostu uwzględniający dział „wiedza” (nauka, technika, wykształcenie) jako wyodrębnioną część składową modelu gospodarczego. Obserwujemy bowiem ekspansję nauki i coraz większe powiązanie wzrostu gospodarczego z badaniami stosowanymi, postępowanie technicznym i wzrostem kwalifikacji. Nie należy tych zjawisk traktować tak jak je traktowała dotychczas myślenie ekonomiczne — jako dane z zewnątrz, lecz jako elementy, poddające się kształtowaniu. Główny wysiłek powinien być skierowany na opracowanie metod stymulacji badań stosowanych, postępowanie technicznego i wykształcenia oraz metod i czasu szeroko pojętej efektywności czynników „wiedza”. W konstruowaniu modelu wzrostu gospodarczego czynnik wiedza powinien odgrywać taką rolę jak dziś I w schematach Marks. Można przewidywać, że wykształci się taki model w najbliższym czasie i będzie modelem dominującym w następnych 15—20 latach.

Drugi model, który może się wykształcić na przełomie XX i XXI wieku, to model wzrostu symulacyjny procesy biologiczne. Wiadomo, że

największą sprawnością, jaką zna ludzkość, jest sprawność żywych organizmów. Człowiek zużywający około 3 tys. kalorii dziennie regeneruje swój organizm i wykonuje ciężką pracę różnorodnej wartości, połącz mechanicznie z napędem benzynowym zużywającym około 3 tys. kalorii przejeżdżając zaledwie 5 km. Jeśli technika potrafi naśladować procesy biologiczne (najnowsze badania zmierzają w tym kierunku) i zbliżyć wydajność maszyn i urządzeń do wydajności roślin, zwierząt i ludzi, to będzie to prawdopodobnie większa rewolucja niż przeżycie od manufaktury do maszyn. Efektywność gospodarowania może być wówczas zdecydowanie większa. Nowe oświetlenie otrzymała kapitałochłonność, wydajność pracy, tempo wzrostu dochodu narodowego, spożycia itp.

Wreszcie trzeci model jeszcze bardziej odległy, to model naszkicowany przez J. Robinsona — zawierający dział robotów i dział ekspertów (uczonych). Ekspertów kształcą instytucje naukowe i dydaktyczne, eksperci projektują i wytwarzają roboty (również takie, które służą do produkcji robotów), a dział robotów produkuje dobra przeznaczone do dalszego przerobu i ich spożycia. W dziale robotów nie istnieje z natury rzeczy prace robotów i inne elementy związane z zatrudnieniem ludzi; wszystko to występuje jedynie w dziale ekspertów. Byłby to więc model — używając dzisiejszych pojęć — działaczy gospodarki na świat ludzki i świat maszyn. Przyznam ten model raczej dla wykształcenia jak daleko wybiega już dzisiaj myślenie ekonomiczne, niż dla stwarzania sugestii, że będzie kiedyś dominiował. Może go wystąpić — w dającej się przewidzieć przyszłości — tylko jako model cząstkowy znajdujący zastosowanie w niektórych dziedzinach działalności ludzkiej.

Staralem się wykażać prawdopodobny (i pożądaný) ciąg myśli ekonomicznej od dnia dzisiejszego do początków XXI wieku. Niektóre rezerwy wybiegają więc co ipso poza horyzont czasowy przyszłości, w planie perspektywicznym. Ale każdy plan — jak już kiedyś pisałem — powinien posiadać szeroko zakrojone przedpole, na którym występują prognozy długofalowe i hipotezy. Zagadnienia obojętne planem, perspektywicznym i średniookresowym (które mocno akcentowałem w dyskusji Z. Morecka, M. Mieszcankowski i J. Głowczyński) mają wówczas należeć do uprawy, łatwiej ocenić ich wartość i okres trwania.

ZBIGNIEW MADEJ

Joan Robinson: Eseje z teorii wzrostu gospodarczego Warszawa 1964 r. s. 43—48.

ZYCIE
GOSPODARZE

Nr 38 (830) — 13. VIII. 1967 r.

zobowiązanie albo zamieszczenie znaku towarowego na towarze wystawionym na Międzynarodowej Wystawie Aparatury Pomiarowej „IMIS 1967”, która odbywała się w Warszawie od dnia 3 lipca 1967 r. do 11 lipca 1967 r. daje prawo do uzyskania w Urzędzie Patentowym PRL patentu na wynalazek, rejestracji wzoru użytkowego lub zdobniczego z pierwszeństwem według daty ich wystawienia na wspomnianej wystawie w wymienionym wyżej okresie czasu lub do uzyskania rejestracji znaku towarowego z pierwszeństwem według daty wystawienia na tejże wystawie i w tymże okresie czasu towarów, w których został umieszczony znak towarowy.

KONTROLA PRZESTRZEGANIA PRZEPISÓW O MIARACH I NARZĘDZIACH

Prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie (Nr 32 z dnia 27 maja 1967 r.) w sprawie dokonywania przez organy administracji miar kontrolni przestrzegania przepisów o miarach i narzędziach pomiarowych oraz zasad i zakresu współdziałania tych organów z innymi organami administracji państwowej (Monitor Polski nr 31, poz. 146).

Zarządzenie normuje m. in. zakres uprawnień kontrolnych organów administracji miar, przez które i w jakim trybie kontrola ta ma być przeprowadzana, sporządzanie protokołów kontrolnych, zasady postępowania w razie stwierdzenia rażących uchybień, współdziałanie organów administracji miar z organami innych państwowych inspekcji i kontroli jak również z organami MO i z innymi zainteresowanymi organami administracji państwowej, wreszcie inne kwestie, związane ze sprawami kontroli przestrzegania przepisów o miarach i wagach.

ZASADY FAKTUROWANIA DOSTAW W OBROcie KRAJOWYM

Minister Finansów zarządził z dnia 17 czerwca 1967 r. (Monitor Polski Nr 34, poz. 161) ustalić nowe zasady fakturowania dostaw w obrocie krajowym.

Zarządzenie dotyczy: 1) przedsiębiorstw państwowych, 2) zjednoczeń i innych jednostek organizacyjnych grupujących przedsiębiorstwa państwowe, 3) spółdzielni i związków spółdzielni prowadzących działalność gospodarczą, 4) organizacji społecznych, posiadających zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej, 5) działających według zasad rozrachunku gospodarczego zakładów wymienionych wyżej jednostek, 6) gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych, 7) przedsiębiorstw posiadających formę spółek prawa cywilnego lub handlowego, w których Skarb Państwa lub przedsiębiorstwa państwowe posiadają udział wynoszący ponad 50 proc. kapitału zakładowego.

Zarządzenie ustala w sposób szczegółowy i wyczerpujący pojęcie faktury, cenie mają być fakturowane dostawy dokonane przez określone jednostki (produkcyjne, zbytu, zaopatrzenia, handlu hurtowego itd.) w zależności od rodzaju ceny i kategorii odbiorcy. Przy fakturowaniu należy uwzględnić:

1) prowizję, podział marży lub prowizji, należny ryczałt, zrzeczenie się części przysługującej odbiorcy marży zgodnie z obowiązującymi przepisami o marżach i prowizjach, 2) dopłaty, odpisy, rabaty i bonifikaty określone w cennikach lub zarządzeniach uzależniających wysokość ceny od określonych warunków kupna wielkości partii itp.

Zarządzenie podaje również minimalną treść faktury i załącza, że faktura powinna ponadto zawierać dane ułatwiające realizację dostawy i rozliczenie finansowe z dostawcą, np. datę i numer zamówienia odbiorcy, przeznaczenie dostawy (eksploatacja, inwestycja, remonty kapitałowe, odsprzedaż), sposób zapłaty, numery rachunków bankowych itp.

Jedynolity wzór faktury za dostawę artykułów na cele zaopatrzenia i inwestycyjne określa nadal zarządzenie Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Ministra Finansów z dnia 9 sierpnia 1954 r. w sprawie obowiązku stosowania jednolitego wzoru faktury za dostawę artykułów na cele zaopatrzeniowe i inwestycyjne (Monitor Polski Nr A-81, poz. 939).

NADZÓR I KOORDYNACJA SKUPU I ZAGOSPODAROWANIA OWOCÓW, WARZYW I ZIEMNIAKÓW WZESNYCH

W celu usprawnienia organizacji produkcji i skupu owoców, warzyw i ziemniaków wczesnych oraz zagospodarowania skupionej przez współzależne organizacje gospodarcze masy towarowej, Rada Ministrów podjęła uchwałę (nr 108) dnia 19 maja 1967 r. w sprawie zmiany nadzoru i koordynacji działalności gospodarczej, związanej ze skupem oraz zagospodarowaniem owoców, warzyw i ziemniaków wczesnych (Monitor Polski Nr 31, poz. 145).

Uchwała ustala szczegółowo podział kompetencji w powyższych sprawach pomiędzy Ministrem Przemysłu, Spożywczego i Skupu, Ministrem Handlu Wewnętrznego i organami do spraw skupu prezydentów wojewódzkich rad narodowych.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI



Z DUŻYM zainteresowaniem przeczytaliśmy artykuł L. Brajtera pt. „Niedoceniana rezerwa produkcji rolnej” ogłoszony w „Życiu Gospodarczym” z 5

marca br. Nie możemy zgodzić się jednak z twierdzeniem, że środki owadobójcze stanowią aż 90 proc. udziału wszystkich środków ochrony roślin, a pozostałe 10 proc. produkcji to właściwie środki grzybobójcze i chwastobójcze. We wszystkich statystykach przy porównywaniu spożycia bądź produkcji poszczególnych grup pestycydów operuje się tonażem w przeliczeniu na składnik czynny. Porównanie ilości stosowanych preparatów finalnych prowadzi do zupełnie błędnych poglądów i wniosków. Środki owadobójcze szczególnie z grupy węglowodorów chlorowanych są stosowane głównie w postaci niskoprocentowych preparatów opylowych, w których zawartość sumy składników czynnych nie przekracza zazwyczaj 5 proc. masy preparatu. Środki chwastobójcze, bądź

pleśńdźślających. Działająca swojego czasu pod kierunkiem ówczesnego dyrektora Zjednoczenia P. Org. „Erg” Komisja Fitofarmaceutyczna opracowała problematykę i plan przygotowania przemysłu do przejścia na preparaty zawieszinowe. Niestety stan zaplecza technicznego i organizacyjnego naszego rolnictwa nie zezwolił na szersze stosowanie tej grupy pestycydów w postaci środków opryskowych. Natomiast przemysł chemiczny jest nie tylko przygotowany na intensyfikację dostaw zawieszinowych i płynnych środków ochrony roślin, lecz również posiada pełne zaplecze techniczne do realizacji tego przedsięwzięcia.

Produkowany u nas asortyment środków ochrony roślin jest oceniany jako niewystarczający, a w odniesieniu do najnowszych osiągnięć światowych — nieco przestarzały. Dokładna obserwacja kierunków rozwojowych w zakresie produkcji pestycydów w świecie może wskazywać na dość poważny dystans pomiędzy naszym po-

JESZCZE NA TEMAT ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN

ADAM KRAWIEC, JACEK SZYMAŃKIEWICZ

finalne środki grzybobójcze opryskowe, rozpraszane są z zasady w postaci bardziej stężonych preparatów użytkowych, w których zawartość składnika czynnego osiąga zazwyczaj kilkadziesiąt procent. Porównując produkcję i zużycie pestycydów w układzie sprawozdanych o ilości składników czynnych okazało się, że ilość środków owadobójczych stosowanych w kraju nie będzie dużo wyższa niż 50 proc. ogólnej kwoty produkowanych środków ochrony roślin.

Innym poruszoną zagadnieniem jest sprawa jednokierunkowości chemicznej ochrony roślin w Polsce. W tym miejscu musimy przypomnieć rację autorowi, jednak nie bez pewnego „ale”. Jest faktem niezaprzeczalnym, że przemysł krajowy nie wytwarza jeszcze (tzw. biopreparatów, lecz sprawa powyższa zajmuje poczesne miejsce w dyskusjach wśród czołowych specjalistów polskich. Sprawa stosowania biopreparatów nie może być decydująca zbyt emocjonalnie. Virulentność bakterii może mieć tutaj decydujące znaczenie i może przesądzić o możliwości stosowania tej metody.

Nie możemy się zgodzić z twierdzeniem, że przemysł krajowy nie wytwarza w ogóle środków hormonalnych (regulatorów wzrostu roślin). Z tej grupy produkowane są przecież w kraju: hormonin — środek zapobiegający kielkowi ziemniaków, betoksan — środek do hormonizacji pomidorów, pomonit — regulator wzrostu roślin służący do przyspieszania związów kwiatowych jabłoni i grusz, zapobiegający przedwczesnemu spadaniu owoców.

Zgadamy się z tym, że powyżej 90 proc. środków owadobójczych było i jest opartych na związkach chloroorganicznych. Stan taki nie jest prawidłowy; stosowność DDT, HCH itp. środków będzie miała na pewno tendencję zniknąć. Już program na rok 1970 zmienia zasadniczo sytuację w kierunku wzrostu produkcji i innych środków np. związków fosforoorganicznych o krótszym okresie karencji i mniej kumulujących się w organizmie.

Sprawa stosowania środków alternatywnych DDT (środki z grupy karbaminiowych) była w ostatnich latach i jest nadal przedmiotem głębokiej analizy i dyskusji. Długofalowy program rozwojowy naszego przemysłu pestycydów uwzględnia ewentualność ograniczenia lub wyeliminowania stosowania węglowodorów chlorowanych. Istnieją konkretne propozycje zastosowania jako preparatów stonkobójczych w miejsce DDT i HCH nowoczesnych preparatów fosforoorganicznych lub karbaminiowych.

Nie jesteśmy upoważnieni do wypowiedzenia się na temat prowadzonej przez resort rolnictwa polityki i kierunków chemizacji rolnictwa, jak również krytykowania stosowanych metod ochrony roślin. Ale sprawa ta nie jest obcą naszym specjalistom, o czym świadczą najlepiej fakt powołania przy KNT zespołu integracji metod ochrony roślin, który rozpoczął swoją działalność w roku 1967 i właśnie sprawami poruszonymi w artykule b. wnikliwie się zajmuje.

Ustosunkowania wymagają również poruszenia w artykule L. Brajtera kwestia asortymentu form finalnych dostarczanych rolnictwu. Chodzi tu mianowicie o zastępowanie preparatów opylowych preparatami zawieszinowymi i płynnymi. Sprawa ta była bardzo mocno stawiana i podkreślana jeszcze u schyłku lat

ziomem, a poziomem w krajach najwyżej uprzemysłowionych.

Warto jednak wiedzieć, że mamy też osiągnięcia przemysłu pestycydów w okresie ostatnich lat, aby zdać sobie sprawę z dynamiki wzrostu tego stosunkowo młodego przemysłu. W samych Zakładach Chemicznych „Azo” w Jaworznie wdrożono do produkcji w latach 1961—1966 42 nowych wyrobów lub asortymentów w tej liczbie kilka przeznaczonych wyłącznie na eksport. Dla wielu wyrobów kwalifikowanych do pestycydów podniesiono w sposób widoczny standard jakościowy.

Produkcja środków ochrony roślin w Polsce w latach 1960—1970 wzrasta z 78 do 108 tys. ton preparatów w tonach, przy czym ilość produkowanych preparatów wzrasta z 40 do 110. Z porównania procentowego udziału poszczególnych grup pestycydów w Polsce i niektórych krajach przodujszej techniki wynika, że udział środków owadobójczych, w ogólnej produkcji pestycydów w Polsce, nie różni się wiele od udziału w pozostałych krajach.

L. Brajter użył terminu „niedorozwój przemysłu środków ochrony roślin” przedstawiając dalej, że jest on spowodowany między innymi strukturą organizacyjną tego przemysłu. Nie zamierzamy prowadzić polemicznej dyskusji, co jest przyczyną takiego, a nie innego stanu. Nie możemy się jednak zgodzić z twierdzeniem „niedorozwój”. Uważamy, że jest to ocena zbyt surowa. Stan rozwoju naszego przemysłu pestycydów jest funkcją wielu czynników, a jego struktura organizacyjna ma naszym zdaniem znaczenie dalsze i bardziej uboczne. Rozwój przemysłu pestycydów nie stanął na martwym punkcie. Bardziej niż kiedykolwiek są analizowane i ustalane kierunki rozwoju. Prowadzona jest ścisła współpraca z resortem rolnictwa i gremiem najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie produkcji i użytkowania pestycydów. Wykorzystywane są coraz bardziej doświadczenia innych krajów, naturalnie w adaptacji do naszych warunków krajowych.

Program rozwojowy przemysłu pestycydów jest bardzo bogaty. Przewiduje się uruchomienie na skalę przemysłową nowych substancji fosforoorganicznych, z których na uwagę zasługują: Dichlorofos, Dimethoat, Fenitrothion, Ronel. Wejść one do produkcji jeszcze w obecnej pięcioletniej. Podjęta zostanie produkcja na skalę przemysłową tetradifonu, a w skali doświadczalnej karbarylu — alternatywnego środka dla DDT. Rozwijając będziemy produkcję terpentolu. W zakresie środków grzybobójczych podjęta zostanie produkcja manganonu (typ maneb) i preparatu tyropan. Przewidujemy uruchomienie mokrzej zaprawy zbożowej typu Panogen. Szeroki program został przewidziany w zakresie modernizacji asortymentu środków chwastobójczych. Zostaną wdrożone do produkcji takie środki jak: Tiuran, IPC, CCC, pyrazon, DNPP, hydrozyd maleinowy oraz 2,4,5-T. Zaprogramowano intensyfikację takich produkcji jak: MCPA, 2,4-D oraz TCA przy równoczesnej zmianie dotychczasowego płynnego asortymentu na produkt stały.

Przedstawiając nasze stanowisko wobec artykułu Ludwika Brajtera prosimy je przyjąć jako jeden z głosów w dyskusji ze strony tych, którzy są najbliżsi produkcji pestycydów, to jest pracowników Zakładów Chemicznych „Azo” w Jaworznie.

Publikacje GUS

Przekroje terenowe 1945 - 1965

NADER dziś ożywiona działalność wydawnicza GUS znalazła ostatnio wyraz w publikacji bardzo cennej, a zarazem bodaj najobszerniejszej z dotychczasowych. Są to liczące 1202 strony „Przekroje terenowe 1945—1965”. Tom ten stanowi pierwsze opracowanie GUS, obejmujące podstawowe informacje statystyczne z różnych dziedzin gospodarki narodowej w przekrojach wojewódzkich i powiatowych z zastosowaniem jak najbardziej dostępnej dla danego zagadnienia retrospekcji.

Otrzymujemy tu więc najistotniejsze dane o społeczno-gospodarczym rozwoju naszego kraju podczas minionego dwudziestolecia w różnych ujęciach terenowych (oprócz wojewódzkich i powiatowych — szereg informacji podano też według regionów ekonomicznych: makro- i mikroregionów, okręgów i ośrodków przemysłowych, zespołów i grupowań miast). Zrobiono wiele, aby publikacji tej nadać charakter kompleksowego zbioru danych o naszej gospodarce narodowej w przekrojach terenowych wykorzystując do tego celu — jak informuje we wstępie wydawca — wszystkie dostępne i wiarygodne dane za okres powojenny; nie zrezygnowano jednak z prezentacji również takich tematów, dla których posiadane informacje dotyczyły np. tylko ostatnich kilku lat.

Publikacja składa się z części analityczno-opisowej oraz części tabelarycznej. Część analityczno-opisowa zawiera w wstępie opracowanie prof. dr. Kazimierza Secomskiego n.t. „Przeobrażenia struktury społeczno-gospodarczej Polski” (punkt startu; zmiany demograficzne i polityka zatrudnienia; industrializacja, modernizacja rolnictwa i rozwój handlu zagranicznego; dochód narodowy, spożycie i inwestycje; gospodarka terenowa i jej wpływ na strukturę przestrzenną). Dalej mamy opar-

wania dotyczące rozwoju społecznogospodarczego poszczególnych województw; autorami tych prac są przewodniczący naszych 22 wojewódzkich rad narodowych. Każdy z nich omawia historyczne i gospodarcze warunki rozwoju danego terenu, kierunki i rozmiary nakładów inwestycyjnych, rozwój przemysłu i rolnictwa, zagadnienia demograficzne, warunki socjalno-bytowe ludności, zagadnienia finansowe. Opracowania te uzupełniono syntetycznymi tabelami zawierającymi podstawowe informacje dla poszczególnych województw.

Część tabelaryczna zawiera przede wszystkim bogaty zestaw danych statystycznych w przekrojach wojewódzkich. Kilkaśet obszernej tabeli grupowano w 16 działach obejmujących następujące tematy: ludność, zatrudnienie, inwestycje, środki trwałe, przemysł, budownictwo, rolnictwo, leśnictwo, transport i łączność, handel wewnętrzny, gospodarka komunalna i mieszkaniowa, szkolnictwo i opieka nad dzieckiem i młodzieżą, kultura i sztuka, ochrona zdrowia, turystyka, wczas i sport, finanse, rady narodowe. Poza tym niektóre najważniejsze dane dotyczące każdego z tych tematów zestawiono również w kilkunastu przekrojach powiatowych; oczywiście zakres informacji z wszystkich naszych powiatów i to z różnych lat musiał już być bardziej ograniczony.

Część tabelaryczna zawiera dane, z których dość sporo można by znaleźć w różnych dotychczasowych publikacjach GUS. Tu jednak zebrano podstawowy zakres informacji charakteryzujący w przekrojach terytorialnych rozwój społeczno-gospodarczy naszego kraju — w zasadzie według jednolitej metodologii (choć ze względu na brak źródeł publikacja nie jest całkowicie jednolita pod względem zakresu retrospekcji). A przy tym w publikacji zamieszczono wiele tematów dotychczas w przekrojach terytorialnych w ogóle nie publikowanych.

Np. w dziale „Zatrudnienie” zaprezentowano tzw. współczynniki aktywności zawodowej mężczyzn i kobiet obliczone w oparciu o dane Spisu Powszechnego; opublikowano tu też ciekawe dane o przyłączaniu do pracy osób zatrudnionych poprzednio w rolnictwie. W zakresie nakładów inwestycyjnych przedstawiono szereg łącznych da-

nych dla okresów wieloletnich. W dziale „Przemysł” pokazano produkcję ważniejszych wyrobów według województw w retrospekcji lat 1950—1965, a w dziale „Rolnictwo” znajdujemy dane o zbiorach i plonach głównych upraw w trzech okresach pięcioletnich, tamże dokonano też porównania pogłowia zwierząt gospodarskich w latach 1946—1965 — oczywiście również w przekrojach terenowych. Tabele z zakresu efektów rzeczowych budownictwa zawierają dane zagregowane dla okresów 5-letnich. Na uwagę zasługują też opublikowane po raz pierwszy tabele z danymi (w formie szachownicy) o przewozach przez PKP wybranych towarów według województw. Dział „Finanse” zawiera m. in. specjalnie opracowane dla tej publikacji tabele dochodów i wydatków budżetów terenowych w okresach wieloletnich, szczegółowe informacje o działalności PZU z oddległej retrospekcji i in. Istotnym nowym omawianym publikacji jest też zebrany w przekrojach powiatowych zestaw podstawowych wskaźników ze wszystkich dziedzin gospodarki narodowej — w tak szerokim zakresie przedstawiony po raz pierwszy.

Oprócz kilkuset tabel — publikacja zawiera też kilkadziesiąt barwnych wykresów. Ponadto znajdziemy w niej mapę administracyjną Polski.

Omawiany tom jest siódmym z serii „Statystyka Regionalna” (w jej ramach ostatnio ukazały się: „Nakłady inwestycyjne według powiatów 1961—1965”, „Rozwój gospodarki powiatów w latach 1950—1965” i „Statystyka miast i osiedli 1945—1965”). Stanowi on najbardziej kompleksowe ujęcie w ramach tego nader pozytywnego cyklu, pokazującego różne aspekty rozwoju naszego kraju w ujęciach terenowych — dla czytelnika szczególnie interesujących, a dla działacza gospodarczego szczególnie ważnych.

Opracowanie to jest przeznaczony głównie dla władz i działaczy terenowych, którym powinno ono pomóc w analizie i planowaniu gospodarczym. Ten bogaty, kompleksowy zestaw danych o rozwoju naszego kraju w różnych ujęciach terenowych zapewne będzie stanowił ciekawe źródło informacji również dla wszystkich innych działaczy gospodarczych, a także dla naukowców i studentów.

Oczywiście ta cenna pozycja w dorobku publikacyjnym GUS zasługuje na obszerniejszą ocenę, co jednak nastąpić dopiero po dłuższym okresie korzystania z niej.

(S)

Sytuacja w PGR

wojewódzkich zjednoczeń (Koszalin, Olsztyn, Szczecin). Ponadto na poprawę wyniku finansowego PGR decydujący wpływ miały następujące czynniki:

- uzyskanie przeciętnych plonów z czterech zbóż w wys. 20 q/ha, to znaczy o 2,8 q (16,3 proc.) wyższych niż w roku poprzednim i o 0,9 q wyższych od przeciętnych plonów zbóż w gospodarstwach indywidualnych;
- zwiększenie sprzedaży zbóż do 1.171,7 tys. ton, czyli o 26,2 proc. w stosunku do roku poprzedniego;
- dalsze zwiększenie stanu ilościowego i wydajności jednostkowej zwierząt gospodarskich oraz sprzedaży żywca i produktów pochodzenia zwierzęcego.

Według publikacji GUS ogólna ilość bydła posiadanej przez PGR wzrosła do 1308,4 tys. sztuk (o 5,1 proc.), w tym ilość krów do 494,6 tys. sztuk (o 2,3 proc.). Przeciętą roczną wydajność mleka od 1 krowy wzrosła w omawianym okresie

o 197 l (do 2.736 l), a dostawy mleka do państwowego skupu wzrosły o 12 procent i osiągnęły 966,6 mln l.

Podkreślić należy znaczną intensyfikację produkcji podstawowej PGR (łącznie z produkcją przemysłu rolnego), wyrażającą się wzrostem wartości produkcji towarowej netto w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych do 5.623 zł, czyli o 22 procent. Był to wzrost największy w ciągu ostatnich 5 lat. Nastąpił również wzrost wartości produkcji towarowej netto na 1 zatrudnionego, z 34,2 do 40,3 tys. zł, czyli o 17,7 proc.

Obok niewątpliwie lepszych wyników produkcyjnych do osiągnięcia przez PGR tak znacznej poprawy wyniku finansowego przyczyniła się również zmiana cen skupu zbóż. Według szacunku GUS ogólnie wpływy pieniężne zwiększyły się z tego tytułu o ok. 432,4 mln zł (1,9 proc.). Równocześnie — w wyniku wzrostu cen zakupionych pasz — zwiększyły się o ok. 213 mln zł (0,9 proc.) wydatki PGR.

Przewaga wzrostu dochodów nad wzrostem wydatków wyniosła zatem ok. 219,4 mln zł i o tę wartość powiększył się ogólny zysk PGR.

W stosunku do roku poprzedniego, który przyniósł 404 mln zł straty, poprawa wyniku finansowego przy nowym poziomie cen wyniosła 667,4 mln zł. Przy cenach roku poprzedniego wynik finansowy byłby szacunkowo lepszy o 448 mln zł.

(Jw)

Korzystne zmiany

Ukazała się kolejna publikacja GUS z cyklu „Statystyka Polski — Materiały Statystyczne” pt. „Użytkowanie gruntów, powierzchnia zasiewów i zwierzęta gospodarskie 1966”. Publikacja zawiera skorygowane wyniki czerwcowego spisu powierzchni upraw, zasiewów i zwierząt gospodarskich oraz grunтового spisu zwierząt opracowane w przekroju wojewódzkim i podstawowych grup użytkowników.

Jak wynika z danych GUS, ogólna powierzchnia zasiewów w 1966 roku utrzymała się w całym rolnictwie w zasadzie na poziomie roku poprzedniego. Największy wzrost powierzchni zasiewów nastąpił w województwie kieleckim (1,1 proc.), w pozostałych województwach zwiększenie powierzchni zasiewów wahało się od 0,2 proc. (białostockie i wrocławskie) do 0,9 proc. (katowickie i zielonogórskie).

W porównaniu z r. 1965 nastąpiło natomiast zmniejszenie powierzchni zasiewów 4 zbóż: w całym rolnictwie o 0,3 proc., a w gospodarstwach indywidualnych o 0,8 proc. U pozostałych użytkowników nastąpił wzrost uprawy 4 zbóż (od 0,2 proc. w rolnictwie spółdzielniach produkcyjnych, poprzez 3,6 proc. w państwowych gospodarstwach Ministerstwa Rolnictwa do 7,9 proc. w gospodarce zespolowej kółek rolniczych).

Na zmniejszenie powierzchni zasiewów 4 zbóż wpłynął przede wszystkim dalszy spadek powierzchni żyta o 2,6 proc., które w zasiewach 4 zbóż stanowi największą pozycję oraz spadek powierzchni jęczmienia — o 1,7 proc.

Nastąpił dalszy wzrost uprawy pszenicy: o 2,3 proc. w skali kraju. Największy postęp w tej dziedzinie wykazały PGR Min. Roln. (aż o 6 proc.), natomiast państwowe gospodarstwa resortów nierolniczych były jedynymi użytkownikami, u których nie nastąpił wzrost uprawy pszenicy.

W porównaniu z 1965 r. zmniejszyła się o 3,5 proc. powierzchnia zasiewów roślin przemysłowych, w tym rzepaku i rzepiku o 0,7 proc., lnu o 5,2 proc., tytoniu o 6,4 proc. i buraków cukrowych o 8,6 proc. Powierzchnia uprawy ziemniaków w całym rolnictwie zmniejszyła się o 1,3 proc. — w gospodarstwach indywidualnych o 1,8 proc., w spółdzielniach produkcyjnych o 2,4 proc., a w gospodarce zespolowej kółek rolniczych o 11,6 proc.

W 1966 r. nastąpiło zwiększenie powierzchni warzyw w całym rolnictwie o 0,7 proc., w gospodarstwach indywidualnych o 1,0 proc., a w gospodarce zespolowej kółek rolniczych zanotowano dość znaczny wzrost (aż o 15,9 proc.). Te ko-

rzystne zmiany zanotowano prawie we wszystkich województwach, w szczególności w katowickim (13,6 proc.), szczecińskim (o 8,9 proc.) oraz w krakowskim i zielonogórskim.

Wyniki czerwcowego i grudniowego spisu wykazały dalszy wzrost pogłowia wszystkich zwierząt gospodarskich. W roku ubiegłym pogłowia bydła osiągnęło najwyższy po wojnie stan (w czerwcu — 10,4 mln sztuk, w grudniu — 10,0 mln sztuk). Osiągnięcie tak rekordowego stanu pogłowia bydła było możliwe dzięki dobremu zbiorowi siana z łąk oraz z upraw polowych w 1965 r., jak też dzięki pomyślnym warunkom atmosferycznym w 1966 roku, które pozwoliły na uzyskanie również i w tym roku wysokich zbiorów tych upraw.

W 1966 r. nieotworzono dotychczas stan osiągniętego pogłowia trzody chlewnej (w czerwcu — 14,3 mln sztuk, w grudniu — 14,7 mln sztuk). Czerwcowy i grudniowy spisy wykazały dalszy wzrost pogłowia owiec (w czerwcu o 3,4, w grudniu o 7,2 proc.).

Również pogłowia koni wzrosło w roku ubiegłym, zwłaszcza w gospodarstwach indywidualnych, spis grudniowy wykazał ponadto zwiększenie pogłowia wszystkich gatunków drobiu, z wyjątkiem kur.

(J. w.)

GOSPODARKA radziecka znajduje się obecnie w to. ku intensywnego przechodzenia na nowy system planowania i oddziaływania na produkcję, zgodnie z uchwałą KC KPZR z października 1965 roku. Sprawa koncepcji i przebiegu wprowadzania reformy w życie stanowi jeden z centralnych punktów działalności nie tylko aparatu gospodarczego, ale również szeroko pojętej działalności polityczno-propagandowej. Jest to przedmiot nie tylko ogromnej ilości wydawnictw, artykułów i audycji w radio oraz w telewizji, ale przede wszystkim — rozmów i dyskusji.

Spotkać się można oczywiście z różnymi opiniami na temat reformy. Nie pomija jej — jak każdego ważnego wydarzenia — również dowcip. Dominuje jednak społeczne poczucie jej wagi, potrzeby i słusznosci kierunku, poczucie, przejawiające się wśród niefachowców w nieurzędowym optymizmie, a wśród fachowców — w trzeźwym realizmie. Ci ostatni nie twierdzą, że reforma natychmiast rozwiąże wszystkie problemy. Zwracają uwagę na czynniki, które czasowo ograniczają efektywność, nie będące powodem do rezygnacji, ale silny bodziec ekonomiczny, zleżonych w koncepcji reformy.

Przeprowadza się przecież reformę w warunkach niedostatecznego rozwoju rolnictwa i przemysłów konsumpcyjnych, a także w sytuacji, w której obok zwiększenia rozpiętości dochodów (co właśnie oznacza operowanie bodźcami materialnymi) podnosić trzeba płace realne. Wszystko to zaś oznacza konieczność bilansowania siły nabywczej ludności z podażą towarów i stwarza określone rygory przy kształtowaniu wielkości nie tylko ogólnego funduszu płac, ale również funduszy premiowych.

Panuje jednak ogólna zgodność fachowców i niefachowców, że niezależnie od tych wszystkich ograniczeń, stopniowe przechodzenie na bardziej ekonomiczne zasady gospodarowania ma ogromne walory. Są one istotne nie tylko z punktu widzenia stwarzania nowego stylu pracy i nowego podejścia do ekonomiki produkcji, sprowadzających się do mocniejszego uwzględnienia roli rachunku ekonomicznego w podejmowaniu decyzji gospodarczych. Wychodzi się bowiem równocześnie z założenia, że tylko wzrost społecznej wydajności pracy, w tym również w dziedzinie produkcji środków spożycia, znieśli te warunki ograniczające silny oddziaływanie reformy. To zaś nastąpić może tylko w oparciu o konkretną realizację jej zasad w praktyce. Jest to więc teza o tworzeniu warunków dla reformy przez reformę.

*

Jakie są pryncypialne założenia radzieckiej reformy?

Punktem wyjścia jest **zasada centralizmu demokratycznego**, którą rozumie się jako ściśle powiązanie planowania z rozrachunkiem gospodarczym, a więc z funkcjonującym, w ramach centralnie ustalonych proporcji, rynkiem (zarówno na środki konsumpcji, jak i na środki produkcji). W związku z tym centralne planowanie określa się jako strategię rozwoju gospodarki socjalistycznej, a rynek, rozrachunek gospodarczy — jako taktykę tego rozwoju.

Wśród ekonomistów i praktyków gospodarczych dominuje przekonanie, że optymalizacja rozwoju gospodarki narodowej dokonywać się musi zarówno w **sposób bezpośredni**, na podstawie rozpatrywania różnorodnych wariantów planu centralnego, jak i w **sposób pośredni** — w oparciu o rozwój stosunków między producentami i odbiorcami, o czynniki w ramach proporcji i warunków stworzonych przez decyzje centralnego planifikatora. Decyzje te, które z natury rzeczy mu-

szą mieć charakter pionowy, galeziowy, zostaną w pełni skoordynowane dopiero poprzez łańcuch poziomych powiązań umownych między przedsiębiorstwami. Nadaje to systemowi gospodarowania z jednej strony centralną spójność, a równocześnie niezbędną elastyczność, umożliwiającą dostosowywanie się do zmiennych — i niemożliwych do szczegółowego uwzględnienia w planie — potrzeb odbiorców.

Jakościowym kryterium optymalizacji rozwoju gospodarki narodowej jest **maksymalizacja nie produkcji w ogóle, lecz produkcji czystej, to znaczy w skali gospodarki narodowej — dochodu narodowego**. W ramach zaś dochodu narodowego dzielonego chodzi o maksymalizację spożycia, co oznacza, że w koncepcji reformy zwraca się szczególną uwagę na podniesienie efektywności akumulacji, w tym zwłaszcza inwestycji.

Przy optymalizacji podstawowych proporcji na szczeblu centralnym (bezpośredni) w grę wchodzi oczywiście metody matematyczne, umożliwiające wielowariantowość planu, z założeniem, że ostateczna decyzja wyboru należy do polityki gospodarczej. Optymalizacja działalności przedsiębiorstw (pośrednia) musi stosować takie metody, aby poszczególne podmioty gospodarcze, działające samodzielnie w ramach reguł gry określonych przez centralne decyzje, również dążyły do maksymalizacji dochodu narodowego, a więc produkcji czystej. Ponieważ jednak część produkcji czystej jest niejako z góry rozdzielana w postaci zagwarantowanej przez państwo opłaty za pracę, praktycznie chodzi o maksymalizację pozostałej części produkcji czystej, a więc zysku. Zysk tedy łącznie z zasadami jego podziału, staje się narzędziem optymalizacji pośredniej, metodą przechodzenia od maksymalizacji dochodu narodowego w skali makroekonomicznej do maksymalizacji produkcji czystej w skali mikroekonomicznej. Rośnie więc rola zysku jako syntetycznego miernika oceny działalności gospodarczej i źródła oraz warunku tworzenia bodźców ekonomicznych. Jasno z tego wynika, że **zysk jest traktowany nie jako cel produkcji, lecz kryterium porównywalności efektywności nakładów**.

Konstrukcja systemu bodźców, powiązań z zyskiem, oparta jest również o określoną interpretację socjalistycznych stosunków produkcji. Wchodzi się w niej z założenia, że bezpośredni producent wchodzi w stosunki ze społeczeństwem nie wprost, lecz za pośrednictwem przedsiębiorstwa. Wstępują tu więc trzy czynniki: producent — przedsiębiorstwo — społeczeństwo. Chodzi o to, aby indywidualny producent zainteresowany był nie tylko wynikami swej indywidualnej pracy, lecz również rezultatami pracy przedsiębiorstwa (kolektywu) co ma także decydujące znaczenie dla społeczeństwa (państwa). W dochodzie bezpośredniego producenta musi być wyrażona ta pośredniość stosunków ze społeczeństwem (poprzez przedsiębiorstwo) w postaci podziału na płace indywidualna i udziału w dochodzie przedsiębiorstwa jako całości. Na tej właśnie podstawie rośnie rola zysku, z jednej strony jako źródła dodatkowych dochodów bezpośredniego producenta, z drugiej strony — jako źródła finansowania dalszego rozwoju przedsiębiorstwa. Stwarza to dążenie do maksymalizacji zysku, czym jest zainteresowane całe społeczeństwo, poprzez nartykację państwa w jego przyroście.

W starym systemie przedsiębiorstwo oddawało przeliczenie na zewnętrz około 70 proc. zysku. 25 proc. przeznaczano na uzupełnienie środków własnych, a około 5 proc. — na fundusze premiowe. Zainteresowanie przedsiębiorstwa i kolektywu fabrycznego w zwiększaniu zysku było więc niewielkie. Docelowym założeniem reformy jest zmiana tego stanu rzeczy. Przynieść ma ona w rezultacie taki udział przedsiębiorstwa w zysku (jak również w

funduszu amortyzacji), który umożliwi mu nie tylko odtworzenie, ale i modernizację posiadanych środków trwałych. Część zysku, przekazywana do dyspozycji centralnej, przeznaczana ma być przede wszystkim na nowe inwestycje oraz wykorzystania, jako źródło uzupełniania środków własnych przedsiębiorstw w oparciu o warunki kredytowe. Zainteresowanie indywidualnych producentów w zwiększaniu zysku oparte natomiast będzie na stopniowym zwiększaniu ruchomej części płac (premi) z zysku, docelowo do 30—40 proc. dochodów indywidualnych ogółem.

Przejdzie na syntetyczne, wartościowe wskaźniki w ocenie działalności przedsiębiorstw, nie oznacza pozostawienia im pełnej swobody z

Cały system bodźców dla przedsiębiorstwa i dla pracowników oparty jest o trzy fundusze, tworzone odrębnie:

1. — **Fundusz rozwoju produkcji**, tworzony częściowo z zysku, a częściowo z amortyzacji;
2. — **Fundusz socjalno-kulturalny i budownictwa mieszkaniowego**;
3. — **Fundusz premiowy**.

Odpisy z zysku na powyższe fundusze dokonywane są na podstawie normatywów, ustalonych w procentach w stosunku do globalnego rocznego funduszu płac przedsiębiorstwa. Normatywy te mają charakter galeziowy. Odpisy następują za: 1) każdy procent zwiększenia masy zysku w stosunku do poprzedniego

RADZIECKA REFORMA

(Korespondencja własna z ZSRR)

JAN GŁÓWCZYK

punktu widzenia kształtowania rzeczowej strony produkcji. Podstawowe rodzaje produkcji będą nadal ustalone dyrektywnie (wskaźniki naturalne), chociaż z tendencją do ograniczania dotychczasowej skali planowania asortymentowego. Poza tym wielkość funduszy premiowych uzależniona będzie nie tylko od zysku (masy zysku i stopy zysku) lecz również od wykonania zadań w zakresie realizacji produkcji (produkcyjnej sprzedaży).

W ten sposób powiązana została ocena zgodności rzeczowej struktury produkcji ze społecznym zapotrzebowaniem (wyrażonym we wskaźnikach dyrektywnych oraz uśrednionych z odbiorcami) z oceną efektywności produkcji, wyrażonej w stopie zysku. Tam, gdzie fundusze premiowe uzależnione są również od produkcji zrealizowanej, nie będzie się stosowało dla tworzenia funduszy premiowych masy zysku, lecz tylko stopę zysku. Wychodzi się bowiem z założenia, że wskaźnik masy zysku (uzależniony głównie od wielkości sprzedaży) działa w podobnym kierunku, choć nie tak bezpośrednio, jak wskaźnik produkcji zrealizowanej. Oczywiście zainteresowanie masą zysku oznacza nie tylko dążenie do zwiększenia sprzedaży, lecz również do obniżki kosztów. Zadania w zakresie realizacji produkcji (zamiast masy zysku) będą więc dotyczyły tych dziedzin, które wytwarzają produkcję nie zaspokajającą popytu, i gdzie decydująca sprawa jest nie tyle obniżka kosztów, ile zwiększenie tej produkcji (przemysłu surowcowego). Uznaje się poza tym, że w tych przypadkach na obniżkę kosztów oddziaływać będzie wskaźnik stopy zysku (stosunek zysku do wartości środków trwałych i obrotowych). W powyższej konstrukcji zawarty jest niewątpliwie pewien kompromis między wartościową (syntetyczną) i rzeczową (szczegółową) stroną oceny działalności przedsiębiorstw.

roku założony w planie rocznym (lub każdy procent realizacji produkcji); 2) każdy procent rentowności, założony w planie rocznym.

Zasady odpisów są tak skonstruowane, aby odpisy były wyższe w przypadku zaplanowania przez przedsiębiorstwo wskaźników wyższych, niż ujęte w dyrektywach. Przy niezakończonym z góry przekroczeniu zadań dyrektywnych, odpisy są niższe. Jest to więc znana z naszej praktyki koncepcja bodźców zachęcających do tzw. napiętego planowania.

Bodźce oparte na zysku są pośrednio powiązane z funduszem płac. Odpisy z zysku stanowią bowiem określony procent tego funduszu. Nie bez znaczenia są wobec tego metody planowania funduszu płac. Ulegają one również zmianie, w kierunku stosowania mierników typu pracochłonnościowego, chociaż nadal rola produkcji globalnej jest znaczna, a być może nawet dominująca. To pośrednie powiązanie bodźców z funduszem płac wiąże się jednak z podkreśleniem już poprzednio koniecznością bilansowania wszystkich elementów dochodów pracowniczych z podażą towarów rynkowych.

*

Na tle ogólnych założeń reformy i schematycznej konstrukcji systemu bodźców skonkretyzować można zakres samodzielności przedsiębiorstw, określony przez zakres dyrektywnie obowiązujących wskaźników. Wskaźniki te są następujące: wielkość zrealizowanej produkcji; podstawowe rodzaje produkcji w wrażliwym naturalnym, z wydzieleniem zadań eksportowych i jakościowych; suma zysku; stopa zysku; sumy odnowadzone do budżetu i dotacje budżetowe; ogólny fundusz płac; wielkość inwestycji centralnych; nowe uruchomienia i nowe procesy techniczno-technologiczne, mające szczególne znaczenie dla ga-

lezi; wielkość dostaw surowców, materiałów i urządzeń, podlegających centralizowanej dystrybucji.

Zgodnie z tym, co pisaliśmy poprzednio, nie wszystkie powyższe wskaźniki są powiązane z systemem materialnego zainteresowania, chociaż wszystkie mają dla przedsiębiorstwa charakter obowiązujący. Wskaźniki dyrektywne, które stosowane były w starym systemie, pozostają, lecz mają charakter orientacyjny (podobnie jak wskaźniki techniczno-finansowe, opracowywane w oparciu o wskaźniki dyrektywne samodzielnie przez przedsiębiorstwa).

Wprowadzenie zysku i stopy zysku jako podstawowych (choć nie jedynych) wskaźników oceny działalności przedsiębiorstwa, postawiło przed gospodarką radziecką w całej rozciągłości problem reformy cen hurtowych. Funkcjonowanie bodźców ekonomicznych będzie bowiem tym skuteczniejsze, im bardziej prawidłowo układ cen odzwierciedlał będzie społecznie niezbędne nakłady pracy. W związku z tym w Związku Radzieckim wprowadza się od ub. roku etapami zmiany cen hurtowych. W ubiegłym roku objęły one w zasadzie produkty przemysłu lekkiego, w bieżącym (od 1.7.) produkty przemysłu ciężkiego.

Reforma cen przeprowadzana jest na zasadach zbliżonych do naszej reformy z 1960 r., to znaczy m. in. bez naruszania poziomu cen detalicznych. Dodatkowym ograniczeniem jest zasada niezmiennia cen skupu w rolnictwie, jak również w zasadzie pozostawienie bez zmiany cen na środki produkcji, kupowane przez rolnictwo. Wymaga to stosowania dotacji dla organizacji handlu wiejskiego. Przeprowadzane zmiany cen wewnątrzprzemysłowych, jakkolwiek nie rozwiązują wszystkich problemów, stanowią niewątpliwie ogromny krok naprzód.

*

Reforma ekonomiczna traktuje się w Związku Radzieckim jako proces stopniowego odchodzenia od starego systemu, przy założeniu, że zmiany przeprowadza się na gruncie dotychczasowej praktyki i bez radykalnego odrywania się od tej praktyki. Początkowo nowymi metodami gospodarowania ograniczone stosunkowo niewielką ilość przedsiębiorstw na warunkach, które u nas można by nazwać eksperymentalnymi. Różnica jednak w tym, że przedsiębiorstwa te pracowały z miejsca w oparciu o zasady, które w swych głównych założeniach przewidywały się z góry do rozpoznań na całą gospodarkę.

W 1966 roku według nowych zasad pracowało 704 przedsiębiorstw, zatrudniających ponad 2 mln ludzi. Było to więc przedsiębiorstwa duże, zatrudniające średnio około 3 tys. pracowników, najlepiej zorganizowane, a tym samym najlepiej przygotowane do wypróbowania w praktyce nowych zasad. Ten swój listy eksperyment, który w warunkach radzieckich ogarnął niewiele ponad 5 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle, był jednak sam w sobie reformą na dużą skalę. W naszych warunkach oznaczałby przecież przejście na nowe zasady gospodarowania mniej więcej połowy przemysłu.

Obecnie gospodarka radziecka znajduje się w trakcie przechodzenia do drugiego etapu reformy gospodarczej. Specyfika tego etapu polega na obejmowaniu nowym systemem już nie oddzielnych przedsiębiorstw, lecz całych galezi produkcji. Pod koniec 1966 roku według nowych zasad pracowały wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu sodowego, tytoniowego i herbatniczanego. W bieżącym roku reforma ogarnie w pełni liczne galezie przemysłu lekkiego i spożywczego, a także wiele branż w metalurgii i przemysle maszynowym. Będzie to niewątpliwie etap trudniejszy, ponieważ przechodzenie na nowy system całych branż i galezi oznacza, że obejmują one również przedsiębiorstwa gorzej pracujące. Z drugiej jednak strony kompleksowość ułatwi przeniesienie doświadczeń, a także usunie wątpliwości, w których części przedsiębiorstw branży pracuje według starych a części — według nowych zasad. Wciążnie to więc w praktyce realizacji i funkcjonowania reformy zjednoczenia przedsiębiorstw i inne jednostki nadrzędne, umożliwi pełniejszą ocenę jej efektywności.



GAZ ZIEMNY PLYNIE DO ANGLII

Na mocy kontraktu zawartego z Gas Council, British Petroleum Co rozpoczęła z dniem 20 lipca dostawę gazu ziemnego ze złóż Soledfield na Morzu Północnym do sieci przewodów gazowych Anglii. Zgodnie z warunkami umowy British Petroleum ma dostarczać od 50 do 100 mln stop sześciennych dziennie po 5 pensów za dużą kalorie. Jest to cena dwukrotnie wyższa niż cena zaproponowanej Kompanii Shell-Esso przez tenże sam Gas Council.

Odeinek angielski Morza Północnego, jak to stwierdziły przeprowadzone badania i wyczerpanie próbnego obrotu w złóż gazu ziemnego, W Lemanfield np., znajdującym się w odległości 60 km od Norfolku, gdzie wydobyte gazu ma się rozpocząć lada dzień, przewiduje się, iż w 1968 roku produkcja dojdzie do 500 mln stop sześciennych dziennie.

SPADEK ŚWIATOWYCH REZERW ZŁOTA

Światowe rezerwy złota, jak podaje biuletyn Międzynarodowego Funduszu Walutowego, w 1966 roku zmniejszyły się o 945 mln dol., a w I kwartale 1967 roku spadły o dalsze 485 mln dol. Na pierwszy kwiecień 1967 roku wynosiły one 40 420 mln dol. wobec 41 850 mln dol. w końcu 1965 roku, będącego rokiem rekordowym pod względem wysokości rezerw światowych złota.

Ten spadek rezerw złota nabiera szczególnej wagi, w świetle faktu, że światowa produkcja złota odbywa się normalnie i według oszacowań Funduszu Walutowego wynosi około 380 mln dol. kwartalnie.

Przytoczone dane świadczą o wzmocnieniu w świecie tendencji do utraty od pieniądza papierowego i do lokowania oszczędności w złocie przez ciułaczy wszelkiego rodzaju.

(MP)

NADMIAR MASŁA W KRAJACH EWG

Stalą wzrost zapasów masła w krajach Wspólnego Rynku, został zahamowany dzięki wzmożeniu eksportu do krajów nie należących do EWG.

W ostatnich dwóch latach (1965 i 1966) Francja eksportowała odpowiednio do krajów trzecich 17 435 i 17 885 ton masła, Holandia — 31 334 i 44 772 tony, Belgia — 4 024 i 7 394 tony. Natomiast NRF w tym czasie wywoziła poza kraj Wspólnego Rynku 2 000 ton masła.

Francja ponadto zwiększyła swój eksport w krajach EWG, wywożąc do Włoch w 1966 roku 14 472 tony masła, podczas gdy import włoski z NRF 10 tys. ton, w 1965 roku spadł do 2 270 ton, w 1966 roku. Włochy są jedynym krajem w EWG mającym niedobór masła.

Ogólne zapasy masła na składzie w krajach Wspólnego Rynku, bez Włoch w dniu 1 kwietnia 1967 r., wynosiły 110 tys. ton.

(MP)

WZROST JAPONSKIEJ PRODUKCJI STALI

Według oszacowań dokonanych przez Japońską Federację Przemysłu Stalowego, produkcja stali w Japonii w roku bieżącym dojdzie do 64 mln ton, zwiększając się o 1 mln ton w porównaniu z produkcją w roku 1966, czy eksport osiągnie zaplanowany poziom 10 mln ton.

Ewentualny spadek eksportu stali nie wywołuje jednak zaniepokojenia w kołach przemysłowych, jako że zapotrzebowanie na stal w rynku krajowym stale się zwiększa. Wzrost inwestycji przemysłowych, jak również stale zwiększające się eksporty stali i samochodów, głównych „pożeraczy” stali, zneutralizują całkowicie przypuszczalny spadek eksportu surowca stalowego.

W związku ze wzrostem produkcji stali zwiększy się odpowiednio import rudy żelaznej, węgla i innych surowców, który szacuje się na sumę 425 mln dol., podczas gdy eksport stali w 1967 roku oblicza się na 1 417 mln dol.

(MP)

CHINY BUDUJĄ KOLEJ ZAMBIA — TAUZANIA

Po swoim powrocie z Pekinu prezydent Zambii Kenneth Kaunda na konferencji prasowej w Lusace w dniu 24 czerwca oświadczył, iż Chiny Ludowe wyraziły gotowość sfinansowania budowy linii kolejowej, mającej połączyć Zambię z Tanzanią i Mozambikiem. Koszt budowy projektowanej drogi o długości około 1600 km wyniesie około 100 mln funtów.

Dla Zambii jest to sprawa bardzo ważna, gdyż od czasu ogłoszenia przez Rodezję niepodległości w 1965 roku Zambia, korzystająca do tego czasu z linii kolejowej roduzijskiej do portu Beira w Mozambiku, została faktycznie pozbawiona dostępu do wymiennego portu i musiała swój eksport i import kierować drogą okrężną przez Kongo do portów nad Atlantykiem w północnej Anglii.

Rok temu Bank Światowy odmówił pomocy na budowę kolei do Tauzania uważając projekt za niecelowy, ale później zespół angielsko-tandanijskich ekspertów stwierdził, że projekt jest możliwy do realizacji i bardziej korzystny, niż poprzednio sądzono.

(MP)

ZAOPATRZENIOWCY - UWAGA!

Trarzystory germanowe

- * małej mocy i małej oraz wielkiej częstotliwości PNP
- TG 2 ● TG 39 ● TG 40
- * krzemowe średniej mocy wielkiej częstotliwości NPN produkowane technologią Mesa
- BF 504 ● BF 504 A
- * Diody germanowe ostrzowe w obudowie całoszklanej
- DOG 31 ● DOG 53 ● DOG 56 ● DOG 61 ● DG 21
- I INNE WYROBY



sprzeda:

z bieżącej produkcji zakładom produkcyjnym państwowym i spółdzielczym oraz hurtowniom

Fabryka Półprzewodników „Tewa” w Warszawie, ul. Wołoska 8

Informacji udziela Dział Zbytu i Eksportu w budynku biurowym od ul. Domaniewskiej pokój 308

tel. 431, 431 wewn. 410 lub 431-916 w godz. 10-14.

K-43



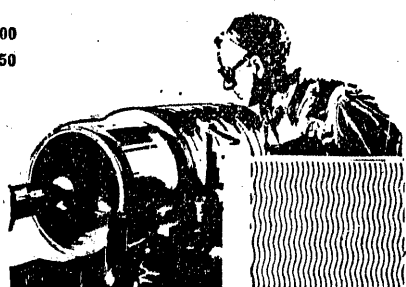
ZAKŁAD PRODUKCJI MASZYN I URZĄDZEŃ Baboszewo pow. Płońsk

tel. Baboszewo 10 lub 30

w ramach luzów produkcyjnych przyjmie do wykonania w r. 1967 i 1968

ELEMENTY DO OBRÓBKII na następujące obrabiarki:

- tokarkę TUI 48x2500
 - tokarkę TUC 50x750
 - frezarkę uniwersalną typ FWA-41
 - strugarkę typ HDB-80/2000
- Ewentualne zamówienia prosimy kierować pod adresem jak wyżej.



K-44

Pisząc o problemach równowagi rynkowej, przywrócić należy uwagę na koncentrację uwagi na tych odcinkach, na których niedobór poszczególnych artykułów występuje najostrejszy. Dopiero mniej więcej od półtora roku zaczęły napływać sygnały świadczące o zjawiskach odwrotnych, to jest o odcinkowych trudnościach zbytu. Można więc powiedzieć, że problem równowagi rynkowej nabiera nowego charakteru. Zachowanie równowagi rynkowej, choć łatwiejsze obecnie niż w latach ubiegłych, wymaga w chwili bieżącej wielu bardzo skomplikowanych zabiegów ekonomicznych, organizacyjnych i inwestycyjnych. Aktualnym możliwym do zrealizowania jest artykuł Grzegorza Pisarskiego pt. „Z zagadnień równowagi rynkowej”, opublikowany w sierpniowym numerze „NOWYCH DROG”.

Autor na wstępie zajmuje się podstawowymi przyczynami występujących jeszcze niedoborów na rynku i związanych z tym napięć gospodarczych. Przyczyny te to: po pierwsze wahań w produkcji rolnej, co odbija się nie tylko na możliwościach zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe, ale również i na wynikach handlu zagranicznego; po drugie tendencja do nadmiernego wzrostu zatrudnienia i podnoszenia wynagrodzeń, nieuzasadnionych zwiększeniem produkcji i wydajności pracy; po trzecie wreszcie dążenie do nadmiernego wzrostu nakładów inwestycyjnych i przesunięcie ich struktury w kierunku inwestycji tzw. podstawowych, a więc przeznaczonych na produkcję surowców, maszyn i narzędzi, dokonywanych często kosztem nakładów na rozwój produkcji środków spożywczych. Na przeciwdziałaniu wymienionym wyżej czynnikom skoncentrowana jest od dłuższego czasu nasza polityka gospodarcza. Można tu wymienić takie działania, jak szybkie zwiększenie nakładów na rozwój produkcji rolnej, akcję porządkowania orga-

nizacji produkcji podjętą na VII Plenum, czy stworzenie w planie systemu rezerw inwestycyjnych. Autor, podkreślając, że stwarza to korzystne warunki do osiągnięcia stabilizacji rynkowej, stwierdza jednocześnie, że jesteśmy dopiero na początku drogi i że żadna z przyczyn powodujących zachwiania na rynku nie została całkowicie zlikwidowana. Jednak wraz z wzmocnieniem równowagi rynkowej wystąpiły nowe zjawiska, polegające najogólniej mówiąc na wcale niemałych trudnościach zbytu wielu artykułów. Wyeliminowanie trudności zbytu, mogące istotnie wpłynąć na pełniejsze wykorzystanie naszego potencjału gospodarczego dla poprawy stonów życiowej ludności, wymaga zastosowania całego zespołu przedsięwzięć, w praktyce nieraz równie trudnych i skomplikowanych, jak i wspomniane poczynania mające zlikwidować braki na rynku. Przedsięwzięcia te można by podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich dotyczy sfery obrotu, druga — produkcji. W sferze obrotu autor zajmuje się trzema elementami. Pierwszy z nich to rozszerzenie sprzedaży hurtowej, a więc określone skanalizowanie już dziś siły nabywczej ludności, która wystąpi dopiero w przyszłości. Możliwości stworzone w ten sposób, mają jednak ograniczony zasięg, gdyż już obecnie, gdy wydłużenie z tytułu rat przekroczyło 9 mld złotych, na wielu terenach brak wręcz rodzin, które chcą i mogą sobie pozwolić na rozszerzenie tej formy zakupów. Obniżenie zaś pierwszej wpłaty i zwiększenie ilości rat podnosi koszty obsługi tej formy sprzedaży i w konsekwencji może zmniejszyć zwiększenia oprocentowania, co z kolei stworzyliby następny hamulec w wykorzystaniu tego instrumentu. Nie mamy również jasnej odpowiedzi na pytanie — czy jak charakter noszą oszczędności ludności. Czy są to oszczędności dotyczące potrzeb przyszłościowych czy też oszczędności niejako

przymusowe, spowodowane trudnościami w nabywaniu potrzebnych towarów. Ten pierwszy charakter oszczędności zachęca rzecz jasna do rozszerzenia systemu ratowego, ten drugi zaś — przy rozszerzeniu siły nabywczej przez ORS-owskie kredyty — mógłby prowadzić do pogłębienia zakłóceń równowagi rynkowej. Drugi czynnik w dziedzinie obrotu to usprawnienie organizacji handlu i rozwój sieci detalicznej. Jest to droga na pewno potrzebna, ale jej efekty są niezwykle trudno wymierne i dotyczy one sprzedaży tylko niektórych artykułów (ryby, drób, przetwory mleczne). Wreszcie trzeci to uelastycznienie systemu cen. Autor podkreśla jednak, że same obniżki problemu nie ułatwiają. Ceny nie oddziałują na popyt równomiernie, a dotychczasowa praktyka wykazała bardzo daleko idące rozbieżności między teoretycznie wliczoną elastycznością cenową popytu, a faktycznym wzrostem sprzedaży powodowanej zmianami cen. Prócz tego obniżki wymagałyby wcześniejszego przygotowania odpowiedniej produkcji, tak aby po pewnym czasie nie wystąpiły kolejne braki i konieczność powrotu do starych cen, co jest operacją niezwykle trudną. Dlatego też elastyczność cen powinna znaleźć swój wyraz przede wszystkim w szerokim stosowaniu cen sezonowych oraz przecen towarów. Środki na przeceny towarów powinny być gromadzone między innymi poprzez ceny nowości. Dotychczasowa praktyka w tej dziedzinie budzi pewien niepokój, bowiem w przemyśle istnieją tendencje do przedłużania okresu stosowania tych cen poprzez ograniczenia produkcji, co staje się zwykłą formą podwyżki cen niektórych artykułów.

Jeżeli chodzi o produkcję, to decydujący wpływ mają dwa czynniki. Po pierwsze — różnicowanie asortymentów, a po drugie — podnoszenie jakości. Aby jednak przemysł potrafił elastycznie dostosowywać się do sytuacji na rynku konieczne jest znalezienie odpowiednich przekładni od rynku do inwestycji. Biorąc pod uwagę odpowiednich środków inwestycyjnych na rekonstrukcję programu produkcyjnego także szybkie dostosowanie się nie jest możliwe.

S. C.

Magnez i cukier

Naukowcy z Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roslin przeprowadzili interesujące doświadczenia ze stosowaniem magnezu jako środka wzrostu buraków cukrowych. Eksperyment podjęto na glebach tzw. bielocowych, a więc mało zasobnych w magnez. A o efekty: nawożenie magnezem przyczyniło się do podwyższenia sily i lepkości nasion o 8-10 proc. Po nawożeniu magnezem — w proporcjach 100 kg na 1 ha — plon nasion zwiększył się z 9 do 15,7 proc. Po wysiewie w roku następnym takich nasion — zawartość cukru w wyhodowanych z nich burakach zwiększyła się o 0,25 — 0,65 proc. (BN-T PAP)

Neony dla aut

Angielscy wyprodukowali prototypy neonowych świateł sygnalizacyjnych dla samochodów. Specjalny układ transformujący, tani i o niewielkim ciężarze, pozwala na zasilenie tych świateł z 6-12 lub 24-woltowych baterii akumulatorów samochodowych. Światła neonowe umieszczone z tyłu samochodu są jak podczas mgły i słabej widoczności zauważalne z odległości trzy razy większej, niż zwykłe światła samochodowe. Podobne światła zamierza się wprowadzić do sygnalizacji drogowej i na skrzyżowaniach. Cena sygnalizacji neonowej jest tylko niewiele wyższa niż zwykłej. (Motor nr 26/67).

Liofilizacja

Instytut Przemysłu Mięsnego opracował metodę liofilizacji mięsa i warzyw. Polega ona na gwałtownym zamrażaniu produktu do temperatury około -40°C, co powoduje zamrożenie wody w małych kulkach lodu. Produkt taki poddaje się następnie szybkiemu odparowaniu, odciekając sucho, gęstą masę. Ponowne wrzucenie takiej masy mięsnej lub warzywnej do wody przywraca jej prawie taki sam jak poprzednio kształt, smak, zapach i wartości odżywcze. Wyrób liofilizowanych surowców mięsnych i warzywnych rozpoczyna Zakłady Koncentratów Spożywczych w Kaliszu. Powinny one dostarczyć w tym roku ok. 100 ton liofilizowanego mięsa, które będzie stanowiło składnik m. in. błyskawicznych zup. (BN-T PAP)

Największy wielki piec

Uruchomiono go ostatnio w hucie Wakiyama w Japonii. Dzienna produkcja surowców wynosi ok. 4,5 tys. ton. W ten sposób pierwszy w historii wielki piec w hucie Wakiyama, pod względem wielkości produkcji, traci działający od kilku lat wielki piec w hucie Jundano w Związku Radzieckim. (PT nr 24/67).

Rozładunek w biegu

Śląska Fabryka Urządzeń Górniczych „Montana” w Katowicach wyprodukowała pierwszą partię 250 samowładowych wozów służących do transportu urubku w kopalniach węgla, rud żelaza, soli oraz przy budowie tuneli. Rozładunek takich wozów odbywa się podczas jazdy samoczynnie, jedynie szybkość biegu pociągu zmniejsza się w miejscu wyładunku do ok. 1 m/sk. Dzięki specjalnej konstrukcji osi, pozwalającej na dowolny rozstaw osi, wozom nadają się do każdej szerokości toru. (BN-T PAP)

Beton zbrojony szkłem

W ostatnich czasach brytyjscy specjaliści wyprodukowali (złożony z opatentowania) nowy typ szkła bardzo odpornego na agresywne działanie alkaliów i prawdziwie bardzo taniego. Z tego właśnie specjalnego szkła, będącego kremenianem wapniowo-glinowym, wytwarza się włókna, cienkie od włosa ludzkiego. Z betonu zbrojonego takimi włóknami można produkować nie tylko wytrzymałe i cenne wielkowymiarowe elementy budowlane o grubości zaledwie 20-30 mm, lecz także bardzo wytrzymałe na obciążenie i równocześnie smukłe słupy oraz inne prefabrykowane elementy konstrukcyjne. („Die Technik” nr 2/67).

600 tys. ciągników

W roku ubiegłym ZSRR wyprodukował blisko 600 tys. różnego rodzaju ciągników, zajmując pierwsze miejsce w świecie w tej dziedzinie wytwórczości. Za trzy lata produkcja osiągnąć ma ok. 800 tys. ciągników. (Motor nr 24/67).

Rzda kosztuje

Około 370 mln koron strat każdego roku ponosi gospodarka szwedzka z powodu rdzy i korozji atakujących samochody należące do mieszkańców tego kraju. Obliczył to Instytut Ekonomii w Göteborgu. (Motor nr 23/67).

Aktualności

OPÓŹNIENIA W ROZWOJU USŁUG CRS

Program rozwoju rolnictwa na lata 1965-1970 wymaga m. in. znacznego zwiększenia usług świadczonych rolnikom przez spółdzielnie CRS. W związku z tym na inwestycje w dziale usług postanowiono przeznaczyć w bieżącym 5-leciu ok. 360 mln zł. Pozwolić ma to na zwiększenie wartości usług CRS w 1970 r. o 74 proc. w stosunku do 1965 r., w tym usług dla ludności na wsi o 120 proc.

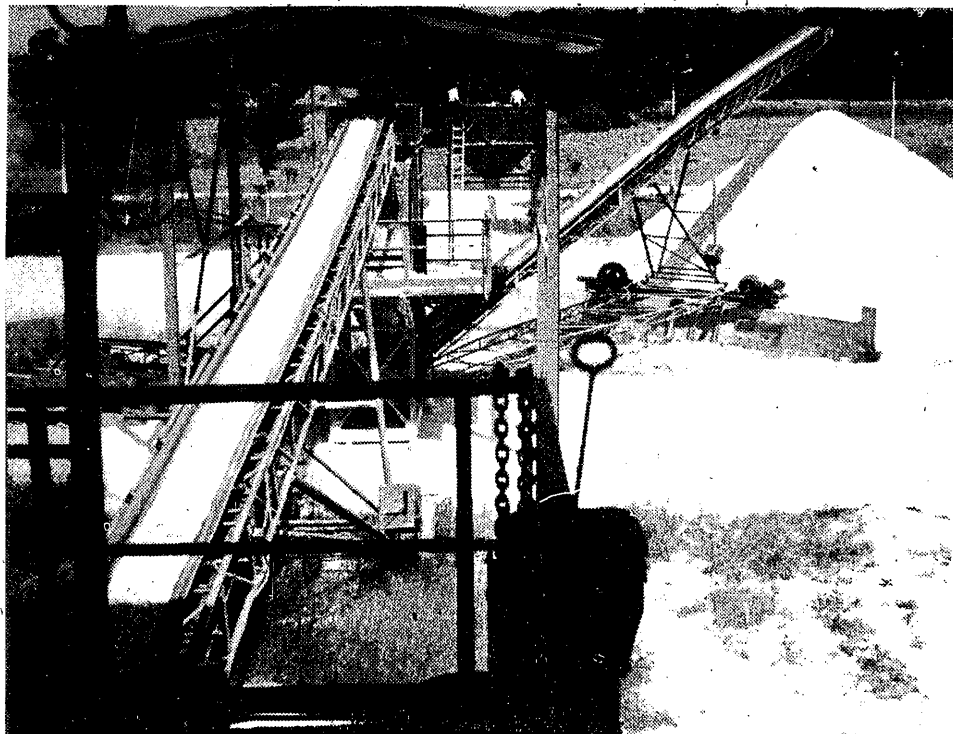
Rok ubiegły był pierwszym rokiem realizacji tego programu rozwoju usług. Przybyło 689 nowych zakładów usługowych, a łączna ich ilość w pionie CRS przekroczyła 20 tys.

Nie wszystkie jednak dziedziny działalności usługowej CRS rozwijały się zgodnie z planem. Plan przewidywał, że wartość usług kowalskoślusarskich wyniesie 43,5 mln zł (a i tej planowej wielkości daleko było do pełnego zaspokojenia potrzeb w tym zakresie) — osiągnięto zaś 37,2 mln zł. Wynikło to zarówno z pewnego opóźnienia oddawania do użytku wielobranżowych warsztatów naprawczych, jak i zmniejszenia

przydziałów materiałowych przez Komitet Drobnej Wytórczości. Nie wykonano także planu usług agrochemicznych. Na niezrealizowanie planu wpłynęły nie najlepsze na wiosnę warunki atmosferyczne, jak i uszczuplenie przydziałów ciężkich ciągników i maszyn towarzyszących. Nie wykonano także w pełnym wymiarze planu usług polowo-omiotowych i wypożyczania sprzętu rolniczego. Przyczyn tych ostatnich zakłóceń w realizacji planu upatrywać należy raczej we wzroście wyposażenia w maszyny kółek rolniczych. Nie wykonano też planu usługowego uboju oraz wymiany młaki na chleb. (t.z.)

OBROTY Z KRAJAMI SOCIALISTYCZNYMI

Czerwiec br. przyniósł wyższy niż oczekiwano wzrost obrotów z krajami socjalistycznymi i poprawił nasze możliwości płatnicze w tym obszarze. Okazało się bowiem, że w czerwcu eksport do krajów socjalistycznych wzrósł o 43 proc. przy wzroście importu o 18,7 proc. W sumie za okres całego półrocza dało to wzrost eksportu do krajów socjalistycznych o ponad 20 proc. przy wzroście importu o 13,7 proc. Przyczynił się do tego zwłaszcza osiągnięty w czerwcu ok. 57-procentowy wzrost eksportu maszyn i urządzeń oraz ok. 19-procentowy wzrost eksportu towarów rolni-spożywczych i wzrost eksportu towarów konsumpcyjnych niewytworczonych o 38 proc. (grg)



Strzelkowskie Kopalnie Surowców Mineralnych w Sobótce (woj. wrocławskie) w swych dwóch kopalniach odkrywkowych wydobywają skały używane do produkcji ceramiki: elektrotechnicznej, stółowej i wyrobów kamionkowych a w jednej kopalni podziemnej magnez — używany do wyrobu materiałów ogniotrwałych. Prócz kopalni przedsiębiorstwo to prowadzi dwa zakłady przerobcze. Na zdjęciu: fragment zakładu przerobczego skalenia. CAF — Wołoszczuk



Rzady ZSRR i Francji podpisały porozumienie w dziedzinie komunikacji lotniczej. „Aeroflot” i „Air France” mogą posługiwać się lotniskami Paryża i Moskwy, nie tylko jako dworcami docelowymi, lecz także jako transportowymi. Poza lotniskami stołecznymi zarówno ZSRR, jak i Francja otworzą wymienionym towarzystwom lotniczym lotniska w większych miastach prowincjonalnych.

Bulgaria rozwinie szeroką akcję reklamową w krajach Europy zachodniej w celu przyciągnięcia jak największej ilości turystów dewizowych do swego kraju. W samej Anglii wydano na reklamę 40 tys. funtów.

W samolotach Il-18 „Aeroflotu”, kursujących na trasie Moskwa — Leningrad — Tallin — Riga — Mińsk — Moskwa, odbiera się przy pomocy sztucznego satelity specjalne audycje telewizyjne. Od przyszłego roku ilość samolotów, na których pokładzie odbierać się będzie audycje telewizyjne, zwiększy się.

W 1966 r. bawilo na Węgrzech prawie 1,3 mln turystów czechosłowackich. W ten sposób Cześć znalazła się na czeluści turystów zagranicznych, przybyłych na Węgry w ogólnej sumie 3 mln osób.

Przy wieżdzie do Budapesztu na „trakcie Rzymian” otwarto motel o 300 pokojach. Prócz tego w Budapeszcie rozpoczęto budowę hotelu o 220 pokojach.

Blisko 4/5 wszystkich turystów przybywających do Czechosłowacji napływa do Pragi, która dysponuje zaledwie 6300 łóżkami w hotelach i około 2000 „awaryjnymi”. Rzeczoznawcy obliczają, że stolicę Czech potrzeba co najmniej 15000 łóżek, aby sprostać potrzebom. Tymczasem według przewidywań ilość łóżek hotelowych do 1970 r. wobec braku funduszy powiększy się najwyżej o 1000 łóżek.

62 tys. łóżek oddano w tym roku do dyspozycji turystów w hotelach, pensjonatach i na campingach Jugosławii. W ten sposób osiągnięto stan 400 tys. łóżek w wymienionych obiektach. Na wybrzeżu adriatyckim otwarto 270 nowych restauracji, gospód, zwiększono znacznie ilość stacji benzynowych, tak że obecnie przypada jedna stacja co 50 km, ukończono autostradę Zagrzeb — Banjaluka — Sarajewo, wprowadzono taksowkę powietrzną, która można zamawiać telefonicznie. Zabierają one 3 pasażerów.

W I kwartale br. Jugosławia rejestruje wzrost ilości turystów zagranicznych o 71 proc. w porównaniu z ub. rokiem. W ciągu ostatnich 5 lat notowano w tym kraju średni roczny wzrost turystyki o 25 proc.

We Włoszech turyści z Austrii średnio na głowę wydają 45 tys. lirów, Belgowie — 67 tys. lirów, Duńczycy — 50 tys. lirów,

Francuzi — 54 tys. lirów, turyści z NRF — 54 tys. lirów, Anglicy — 51 tys. lirów, Holendrzy — 48 tys. lirów, Szwedzi — 62 tys. lirów, Szwajcarzy — 75 tys. lirów i Amerykanie — 107 tys. lirów.

W 1966 roku przebywało w Norwegii 5 mln turystów zagranicznych, w tej liczbie 1,7 mln przyjeżdżających ze Szwecji i Finlandii, którzy przebywali tylko jeden dzień. Często wpłynęły z turystyki zagranicznej w ub. roku przysporzyły Norwegii 318 mln koron; w 1966 r. wpłynęły te osiągnęły 245 mln koron.

Hiszpania w 1955 r., przyjmując 2,5 mln turystów zagranicznych, uważana była za bardzo ważny rejon turystyczny. W 1960 r. przyjęło 6 mln turystów, zaś w 1966 r. — już 17 mln turystów. Z punktu widzenia ekonomicznego, dochody pochodzące z turystyki wzrosły w ubiegłym roku do kwoty przeszło 1,2 mld dolarów. W najbliższych latach Hiszpanie oczekują przybycia 25 mln turystów zagranicznych, przy czym dochód ma wynieść około 2,3 mld dol. wobec przewidzianych 1,4 mld dol. w bieżącym roku.

Francja w ciągu tego lata oczekuje 12 mln turystów zagranicznych. W ten sposób jej bilans płatniczy w przemyśle turystycznym w bież. roku po raz pierwszy od 6 lat może być dodatni. Równocześnie około 5 mln

Francuzów spędzi wakacje za granicą. Warto dodać, że 40 proc. Francuzów jedzie nad morze, 30 proc. na wieś, 15 proc. w góry, a 15 proc. wyjeżdża w świat.

SAS jest pierwszym europejskim towarzystwem lotniczym, które uzyskało prawo transportu helikopterami swych pasażerów z lotnisk nowojorskich do miasta i z powrotem.

Dla turystów i podróżnych, a nawet dla ludzi interesu buduje się we Francji na peryferiach tzw. „novetels” — motele o ograniczonych do minimum usługach. „Novetels” są otoczone zielenią, nie ma na ich terenie obsługi i zakładu gastronomicznego. A w ogóle goście sami się obsługują. Restauracja zastopuła została bez przerwy „grill” funkcjonujący bez przerwy.

Amerykańskie Towarzystwo Lotnicze „Pan American Airways” podzieliło swój 10 000 lot regularny dookoła świata: samolot „Boeing-707” wyleciał z Nowego Jorku, by przelecieć trasę Londyn, Frankfurt, Istanbul, Karczi, Saigon, Tokio, San Francisco do Nowego Jorku.

Pierwszy lot tego rodzaju odbył się w czerwcu 1947 r. i trwał 135 godzin, a kosztował 1700 dol. Dziś odrzutowiec pokonuje tę trasę w 51 godzin, za co pasażer płaci 1231 dol.

Dokonano także otwarcia drugiej trasy lotniczej dookoła

świata. Prowadzi ona z Londynu przez Nowy Jork, San Francisco, Honolulu i Nandé, Fidżi do Sydney.

Po raz pierwszy na lotnisku paryskim Bourget wylądował samolot DC-8 z 250 pasażerami. Był to rekord przewoźu pasażerów samolotem DC-8.

W Dreźnie (NRD) otwarto został pierwszy motel. Jest on położony na autostradzie prowadzącej z Berlina do Pragi. Ma on 232 miejsca.

Do krajów, które miały w 1965 r. ujemne saldo turystyczne należały: USA — 1188 mln dol., NRF — 812 mln dol., W. Brytania — 272 mln dol., Szwecja — 102 mln dol., Belgia — 76 mln dol., Holandia — 39 mln dol., Kanada — 38 mln dol., Francja — 29 mln dol., Japonia — 17 mln dol., Turcja — 6,3 mln dol.

W tymże roku dodatnie saldo miały: Hiszpania — 1085 mln dol., Włochy — 1062 mln dol., Austria — 420 mln dol., Szwajcaria — 319 mln dol., Irlandia — 111 mln dol., Portugalia — 81 mln dol., Grecja — 66,2 mln dol., Jugosławia — 63 mln dol., Dania — 24 mln dol. i Norwegia — 5,7 mln dol.

Do największych miast na świecie ze względu na zajmowaną powierzchnię należą: Kijów (Szwecja) — 14137 km kwadr., Brasilia (Brazylia) — 5550 km kwadr., Canberra (Australia) —

2499 km kwadr., Tokio (Japonia) — 2027 km kwadr., Londyn (Wielka Brytania) — 1869 km kwadr., Meksyk (Meksyk) — 1478 km kwadr., Los Angeles (USA) — 1218 km kwadr., Rio de Janeiro (Brazylia) — 1211 km kwadr., Szanghaj (ChRL) — 923 km kwadr., Moskwa (ZSRR) — 875 km kwadr.

Do najwyżej położonych miast na świecie należą: Polosi (Boliwia) — 4200 m ponad poziom morza, La Paz (Boliwia) — 3700, Lhasa (Tybet) — 3680, Susco (Peru) — 3355, Quila (Ekwador) — 2850, Bogota (Kolumbia) — 2610, Addis Abeba (Etiopia) — 2424, Meksyk (Meksyk) — 2265, Kabul (Afganistan) — 1800, Johannesburg (Republika Południowo-Afrykańska) — 1750 m ponad poziom morza.

Najszersze arterie posiadają następujące miasta na świecie: Brasilia — Oś północ-południe — 350 m szerokości, Buenos Aires — Avenida Nueva de Julio — 140 m szer., Paryż — Av. Foch — 140 m szer., Lizbona — Avenida de Liberdade — 90 m szer., Dusseldorf — Königsallee — 89 m szer., Bruksela — Bl. du Regent — 80 m szer., Paryż — Av. des Champs Elysées — 70 m szer., Wiedeń — Ring — 57 m szer., Waszyngton — Pensylwania Av. — 49 m szer., Leningrad — Newski Prospekt — 35 m szer.

REDAKCYJA ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dynet, Henryk Flakier, Roman Gadowski (zast. red. nacj.), Jan Głowczycki (redaktor naczelny), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Majdel, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Słoboda, Karol Szwarc, Wiesław Sztynder, Jan Werner, Barbara Winińska, Zbigniew Wyżyszan, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 22-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 22-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 22-03-02 sekretarz redakcji 22-03-02, redaktorzy 22-53-42 i 22-53-54, sekretariat 22-04-22.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń redakcji nie zwraca.

Prenumerata krajowa przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100029 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał 22 zł, półrocze 42 zł, rocznik 72 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100029. Egzemplarz 114-6-70004) VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

gospodarcze